

**Ściągać czy
nie ściągać**
— oto jest pytanie

► STR. 9

Pani od seksu
— rozmowa z dr
Małgorzatą Leśniak

► STR. 12

**Marihuana
i więzienie**
— relacje studentek UJ
z programu
Socrates-Erasmus

► STR. 26



Karol Musioł, Rektor UJ,
słucha Guns N'Roses, godo po śląsku

► CZYTAJ NA STRONIE 7

Wieści z uczelni

Nagroda na KUL-u

Laureatką nagrody im. prof. Czesława Zgorzelskiego w V edycji ogólnopolskiego konkursu na najlepszą polonistyczną pracę magisterską została mgr Małgorzata Kosińska – doktorantka na Wydziale Polonistyki UJ. Zwyciężyła w kategorii językoznawstwo za pracę „Feministyczna Antyg(ż)ona – czyli jak pogrzebać Matkę Polkę”. Promotorem był Profesor Władysław Śliwiński, pod którego kierunkiem Małgorzata pisze także pracę doktorancką. Studentka w nagrodę otrzymała 4 tys. zł. Konkurs organizowany corocznie przez Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II, ma na celu zachęcić młodych ludzi do kontynuowania działalności naukowo-badawczej.

PaBu



Kobieta zza wschodniej granicy

Koło Wschodnie przy Wydziale Polonistyki UJ zaprasza na międzynarodową konferencję naukową „Kobieta zza wschodniej granicy”, która odbędzie się w Krakowie, w dniach 28–30 marca. – Celem przedsięwzięcia jest próba odpowiedzi na pytanie „kim kobieta zza wschodniej granicy” jest w rzeczywistości. Spróbujemy przedstawić jej wizerunek odbiegający od znanych w Polsce wyobrażeń i stereotypów. Często mieszkanki państw byłego Związku Radzieckiego kojarzone są w Polsce jako gospodynie domowe i opiekunki do dzieci, kobiety do towarzystwa czy nowobogackie damy – mówi Tomasz Kułakowski, pomysłodawca i organizator konferencji. Koło Wschodnie zaprasza stu-

UJ na językach

Podsluchaliśmy naszych wykładowców podczas zajęć...

Terroryzm jest wszędobylski i zagraża każdemu państwu. Jak temu przeciwdziałać? Nie wywołuj Araba z lasu.

– *stosunki międzynarodowe*

To, co mówił, całkowicie mijало się z prawdą, ale to nie poker, więc go nikt nie sprawdzał.

– *stosunki międzynarodowe*

W starym małżeństwie miłość jest możliwa – pragnę państwa zapewnić.

– *filologia polska*

Komentarz do sytuacji, w której studenci nie mogli otworzyć okna i dr musiał wkroczyć do akcji. Podsumował: – Nawet na zwykłe okno stopień doktora działa.

– *filologia polska*

W internecie, jak spotka się dwójka głupków, to może być z tego coś mądrego. Używajcie internetu!

– *dziennikarstwo*

Jakby spermatogeneza tak przebiegała, to byś nigdy nie powstał!

– *biologia*

Student męczy się przy rozwiązywaniu zadania już 20 minut. Profesor: – Wiesz, co ja teraz zrobię? Dokładnie to samo, co promień w pryzmacie.

Student: – Odbija się?

Profesor: – Nie, załamuje się!

– *fizyka*

Ja rozumiem, że są różne rodzaje inwencji twórczej na kolokwiah, ale żeby wymyślić demokrację totalitarną, to już lekka przesada.

– *stosunki międzynarodowe*

Schodzimy w górę.

– *psychologia stosowana*

Książka Paszkiewicz jest dla studentów, bo nikt normalny by tego nie czytał!

– *psychologia stosowana*

W pewnym sensie pies stoi w ewolucji wyżej od nas, bo on tylko pomacha ogonem i dostaje to, co chce, a my musimy tak się napracować, żeby dostać ten chlebuś i ciasteczka.

– *biologia*

Dinozaury nie wyginęły! Siedzą teraz za oknem na drzewie i nam śpiewają.

– *biologia*

Zebrałi: Mjak2, PAULA2, BEL, Ilcia2, Pbuch2, PKrz2

Jeżeli Twojemu wykładowcy też czasem wymknie się jakiś zabawny tekst, komentarz bądź puenta, daj nam znać, pisząc na adres: wuj_prowadzacy@op.pl

dentów i doktorantów do wzięcia udziału w konferencji, składającej się z części naukowej oraz kulturalnej. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.kolowschodnie.pl oraz w następnym numerze „WUJ-a”.

BB

Cofamy się w czasie

Teatr grecki, pogrzeb egipskiego dostojnika, targ niewolników i degustacja starożytnych potraw – to tylko niektóre atrakcje imprezy, która rozpocznie się we wtorek, 6 marca, o godz. 19.30, w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5). Tajemniczą imprezę organizują: Rada Kół Naukowych UJ oraz Koło Naukowe Studentów Archeologii i Koło Naukowe Historyków.

BB

Doktorant nagrodzony

Magister Krzysztof Argasiński, doktorant w zakładzie Zoopsychologii i Etologii Zwierząt Instytutu Nauk o Środowisku UJ zdobył II nagrodę w konkursie „Skomplikowane – najlepszy artykuł popularnonaukowy”, który organizuje „Forum Akademickie”. Nagrodzony artykuł zostanie opublikowany na łamach niniejszego pisma.

PaBu

Zapraszamy do korespondencji

Jeżeli coś Cię irytuje, interesuje lub po prostu cieszy, jeżeli uważasz, że powinniśmy zająć się jakimś tematem, napisz do nas na adres internetowy: wuj_prowadzacy@op.pl. Jesteśmy zainteresowani tematami związanymi z Uniwersytetem Jagiellońskim, studentami oraz wykładowcami tej uczelni.

WYGRAJ BILETY DO MULTIKINA

Mamy dla Was 20 podwójnych biletów do Multikina (ul. Dobrego Pasterza 128)!

Aby je wygrać, należy we wtorek, 27 lutego, w godzinach 10–16 wysłać sms-a lub mail na adres wuj_prowadzacy@op.pl.

W temacie proszę wpisać „Multikino”, a w treści podać swoje imię i nazwisko. Bilety rozlosujemy spośród osób, które wysłały wiadomość.



Witajcie!

Część z nas jest już po sesji, inni jeszcze walczą, a studenckie życie płynie dalej...

Wyobrażacie sobie naszego rektora, Karola Musioła ze słuchawkami na uszach, słuchającego Guns N'Roses? Do niedawna też sobie nie wyobrażałem. Przekonałem się jednak, że mamy rektora z ludzką twarzą, poczuciem humoru i dystansem do siebie. Nietypowy wywiad z prof. Karolem Musiołem znajdziecie na str. 9. W tym numerze przedstawiamy też innych ciekawych pracowników UJ. Dr Małgorzata Leśniak opowiada o swoich poglądach na temat seksu, zamięłowaniu do buddyzmu i niechęci do posiadania penisa. Jak o seksie rozmawiać bez rumieńców? Sprawdźcie na str. 12.

Kiedy w październiku tworzyła się nowa redakcja „WUJ-a”, planowaliśmy zaserwować czytelnikom relacje z programu Socrates-Erasmus. Zamieściliśmy wprawdzie kilka tekstów, ale dopiero teraz mamy to, czego chcieliśmy! Co miesiąc dwie dziennikarki „WUJ-a” będą relacjonować swój wyjazd na stypendium. Izabela Suchojad opisuje swój pobyt w Londynie, natomiast Marta Śniegocka pisze z Cuenca w Hiszpanii. O ich pierwszych przygodach z marihuaną i więzieniem czytajcie na str. 26.

Miesiąc temu zapraszaliśmy Was na warsztaty tańca. Sami też z nich skorzystaliśmy. Mnie trafiło się flamenco. Dwadzieścia dziewczyn dookoła, mówiąca po angielsku pani instruktor i ja jeden. Współczuję każdemu, kto patrzył na te próby podskoków, obroty i „sprężyste” przemieszczanie się po sali. Wiem już, jak trudno jest zacząć tańczyć. Obiecuję już więcej nie śmiać się ze sztywnych ruchów

reprezentanta Polski w piłce nożnej – Grzegorza Rasiaka i nie przezywać go „Drewnialdo”. Ucząc się tańczyć, sam wyglądałem jak sztywny Pinokio. Ale jedno jest pewne – bawiliśmy się świetnie. Jakie wrażenia po Festiwalu Tańca mają czytelnicy i dziennikarze „WUJ-a”? Sprawdźcie na str. 22.

Po artykułach o Guns N'Roses, seksie, buddyzmie, więzieniach i tańcu zapraszam na ostatnią stronę – tam czytać trzeba niewiele, a jest na czym zawiesić oko. Dziennikarze „WUJ-a” postanowili pokazać dzień z życia w akademiku. Okazało się, że w domach studenckich można zobaczyć dosyć niepowtarzalne obrazki. Życzę Wam, aby właśnie taki był też zaczynający się właśnie letni semestr. Niepowtarzalny!

Peace!

Bartek Borowicz

Podpatrzone



cytat numeru

Tytuły nie są najistotniejsze, ale to byłaby przesada, gdyby studenci mówili do bardzo zasłużonych profesorów „na skróty”. Myślę jednak, że w Polsce system używania tytułów bywa przesadą. Pamiętam, że bardzo mnie śmieszyło, gdy mówiono do mnie „panie magistrze”. Żyjemy w takiej a nie innej rzeczywistości, ale namawiam wszystkich, żeby spuścić trochę z tonu. Można mówić do mnie „Panie Rektorze”, ale nie „Magnificencjo”. Nie tytuł stanowi człowieka. On świadczy o dorobku naukowym, natomiast to nie jest decydujące o aurytecie.

JM Rektor UJ, prof. Karol Musioł

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, 622-31-97

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Email: wuj_prowadzacy@op.pl

Strona internetowa www.wuj.w.pl

Redaktor naczelny: Marcin Maciocha

P.o. redaktora naczelnego Bartek Borowicz

Redaktor prowadzący: Bartek Borowicz

Zastępca redaktora naczelnego: Barbara Labisko

Dziennikarze: Martyna Adamska (foto), Ola Dyras (rys.), Dominika Giza, Barbara Labisko, Magda Jakubczak, Marzena Obstoj, Martyna Olszowska, Karolina Siudeja, Patrycja Siwiec (foto), Agnieszka Śnieżko, Darek Jaroń, Damian Juszczyk

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński

Korekta: Agata Romanowska

Roznosiciel „WUJ-a”: Bartek Borowicz

Reklama: Magdalena Wilk tel. 0 501 225 087, wuj_reklama@poczta.fm

Druk: Przedsiębiorstwo poligraficzne DEKA

Okładka: fot. Jacek Wrzesiński

Numer zamknięto: 11 lutego 2007

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Bezpłatne plannery UJ

Plannery akademickie na 2007 rok już są: w niebiesko-czerwonym kolorze, z lakierowaną okładką. Na 160 stronach jest miejsce na kalendarz oraz informacje m.in. o tym, jak starać się o pomoc materialną. Przydatne mogą być również adresy i telefony krakowskich kin, klubów i szkół tańca. Twórcy przewidzieli także miejsce na notatki.

Kalendarz jest projektem pilotażowym, co oznacza, że będą kolejne edycje. Najbliższa zaplanowana jest na początek przyszłego roku akademickiego. – Czekamy na wszelkie uwagi, odnośnie naszego plannera pod adresem: kalendarz@samorząd.uj.edu.pl. Chcemy, by jego kolejne wydania były jeszcze lepsze – mówią twórcy. Skąd wziął się pomysł?

– Inspiracją były bezpłatne plannery m.in. z Uniwersytetu Warszawskiego. Stwierdziliśmy, że my także możemy mieć coś takiego – mówi Rafał Szkaradek z SS UJ, koordynator projektu. – Prace rozpoczęliśmy jeszcze na początku roku akademickie-

go. To, że planner jest bezpłatny, zawdzięczamy uczelni, która przekazała na ten cel 20 tys. zł., kolejne 10 tys. dołożyła Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” – dodaje.

Na studentów czeka 7 tys. plannerów, są do odbioru w siedzibie SS UJ, w podziemiach Collegium Novum.

Barbara Labisko



Kolęda w akademikach Błogosławieństwo na sesję



16 stycznia odbyła się wizyta duszpasterska w Domu Studenckim „Bydgoska”. Zgromadziła około dwustu studentów. Śpiewano kolędy, odczytano fragmenty Ewangelii, ksiądz wygłosił kazanie o tym, że zawsze warto być dobrym człowiekiem i – co się z tym nierozdzielnie wiąże – uczynnym żakiem. Przybyłych studentów pobłogosławił i pokropił wodą święconą, a także życzył wszystkim powodzenia w sesji oraz miłosierdzia a nie ofiary ze strony wykładowców.

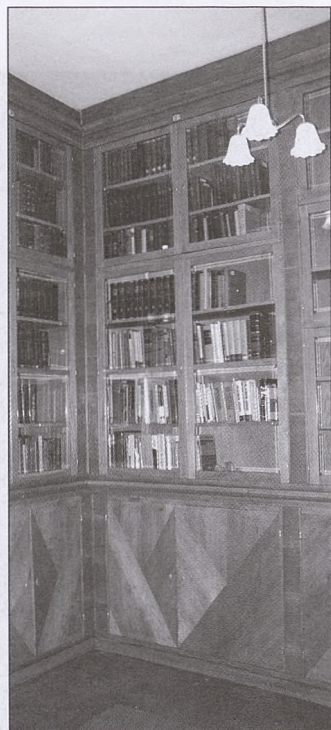
Asia Kubik

Przywrócono blask ginekologii

W bibliotece Katedry Ginekologii i Położnictwa Collegium Medicum UJ przywrócono klimat epoki międzywojennej.

Trwające od września prace nad renowacją pomieszczenia bibliotecznego Katedry Ginekologii i Położnictwa Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego dobiegły końca. Remont warty 150 tysięcy zł został zwieńczony sukcesem. Udało się przywrócić blask dawnej biblioteki, a zwłaszcza jej zabytkowemu umeblowaniu. Dr Zbigniew Beiersdorf ze Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków, finansującego renowację pomieszczenia, zachwala rezultat prac: – Skrupulatnie odrestaurowano szereg oryginalnych drobiazgów, jak drewniany zegar, przełączniki do lamp oraz drabinkę biblioteczną – podkreśla. Z odrestaurowanej biblioteki można już korzystać. Znajduje się przy ul. Kopernika 23.

Patrycja Siwiec



Oceń pracę swojego sekretariatu!

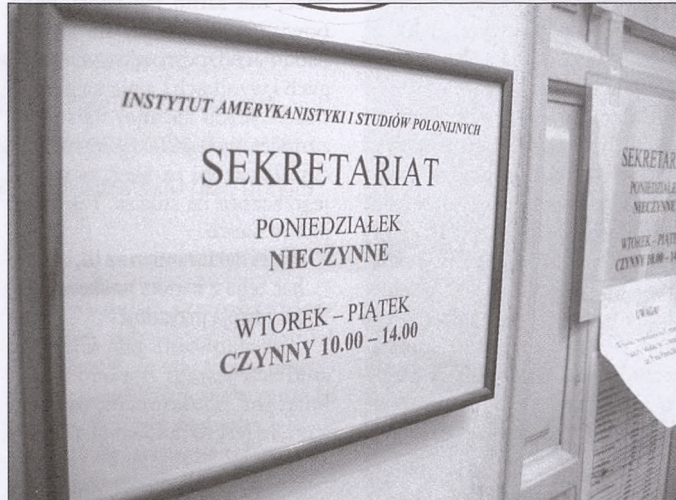
Zgodnie z założeniami procesu podnoszenia jakości kształcenia, władze UJ zdecydowały się na stworzenie systemu ankiet elektronicznych. Każdy student, posiadający aktywowane konto w USOS Web, będzie mógł ocenić jakość i organizację pracy instytutowego sekretariatu.

Ankiety pojawią się w internecie na początku drugiego semestru i mają składać się z 24 pytań. Będziemy mogli ocenić między innymi organizację i sposób prowadzenia zajęć dydaktycznych, funkcjonowanie bibliotek instytutowych, zaś trzy pytania poświęcone będą pracy sekretariatów. Zostaniemy zapytani, czy jesteśmy zadowoleni z godzin przyjęć, jakości obsługi, organizacji pracy wspomnianych jednostek. Ankiety będą oczywiście anonimowe, a z ich wynikami zapozna się kierownictwo ocenianej jednostki po zakończeniu roku akademickiego. – Za pracę sekretariatów są odpowiedzialni kierownicy sekretariatów, ich pracę natomiast ocenia dziekan. Tak więc wszystkie decyzje akurat w tej części wyników badań będą podejmowane przez te osoby – mówi Katarzyna Pilińska, rzecznik prasowy UJ.

Studenci narzekają

Na pracę sekretariatów narzeka wielu studentów. Główne problemy, z którymi się borykamy, to kolejki, niedogodne godziny przyjęć, antypatyczni pracownicy i ich bezosobowy stosunek do żaka-petenta.

Zdaniem Renaty, studentki IV roku polonistyki, źródłem problemu jest nieadekwatna ilość pracowników sekretariatu do liczby żaków i ilości spraw do załatwienia. Studentka skarży się, że dwustoma osobami na ich roku i specjalności zajmuje się tylko jeden człowiek w sekretariacie. – Tylko jak się ma tupet, to można coś załatwić – dodaje Renata. Inna studentka tego kierunku (prosiła o nieujawnienie imienia) za karygodne uważa, że podczas trzech godzin (tylko tyle czasu dziennie poświęca ów sekretariat studentom), jego pracownicy znajdują czas, by wyjść na papierosa i nie



Sekretariaty. Główne problemy, z którymi się borykamy, to kolejki, niedogodne godziny przyjęć, antypatyczni pracownicy i ich bezosobowy stosunek do żaka-petenta. Niebawem będziemy mieli okazję, aby je ocenić.

zważają na ogromną kolejkę pod drzwiami.

Osoba studiująca na V roku na wydziale filozofii (kolejna, która prosiła o nieujawnienie personaliów) mówi, że najważniejsze jest, czy pani sekretarka jest w dobrym humorze. – Jak nie, to nie warto nawet stać w kolejce – mówi kategorycznie. Student ci są pogodzeni z takim stanem rzeczy i pocieszają się, że gdy pani X ma dobry humor, to można załatwić naprawdę wiele.

Rozwiązanie problemu

Na wielu wydziałach panuje „czołobitna” postawa wobec pracowników sekretariatu. Studenci obawiają się, by pani X, czy pan Y się na nich nie obraził. Wołają nie wypowiadać się na temat pracy sekretariatów, bo – jak wielu z nich twierdzi – mogłoby być jeszcze gorzej. Większość osób, z którymi rozmawiałam, nie wie, czy ankieta mogła pomóc. Wydaje się jednak, że tak naprawdę głównym źródłem problemu jest niewystarczająca liczba pracowników sekretariatu i zbyt duża ilość pracy przypadająca na każdego z nich. – Konse-

kwencją tego są zbyt krótkie godziny przyjęć dla studentów. By usprawnić działalność owej jednostki, należy więc chyba zwiększyć liczbę zatrudnionych, a nie doszukiwać się wad w ich charakterach. Problemem są więc pieniądze i pozostaje mieć nadzieję, że władze UJ po analizie ankiet dojdą do podobnego wniosku i będą w stanie zwiększyć fundusze przeznaczone na pracę sekretariatów – komentuje studentka dziennikarstwa.

Więcej informacji na temat badania poziomu zadowolenia ze studiów podamy w kolejnych wydaniach „WUJ-a”.

Milena Adaszek

Remont w akademiku Żaczek

Wymarzony standard

Żółte, pachnące jeszcze świeżą farbą korytarze prowadzą do drzwi, które choć podobne do sepek innych, kryją po drugiej stronie nowe pomieszczenia. Nowe pokoje zrywają ze stereotypowym wyglądem topornych, akademikowych wnętrz. Wielkie szafy z lustrami, dobre gatunkowo meble w kolorze ciepłej ochry. Przestronność i łazienki w pokojach – to elementy nowego dizajnu pokoi studenckich

w odnowionej części Domu Studenckiego Żaczek. Nieliczni studenci, którzy mają szczęście już tam mieszkać, nie kryją zadowolenia z wysokiego standardu nowej części mieszkalnej. – Tak powinno być wszędzie. Po mieszkaniu na Bydgoskiej, zderzenie z „nowym Żaczkiem” jest niesamowite – podkreśla Anna Lasota, studentka III roku polonistyki.

Patrycja Siwiec



Takie warunki powinny być w każdym akademiku – mówią studenci mieszkający w odnowionej części Żaczka.



Rozmowa ze Sławomirem Dinerem

Odkryłem coś nowego

Zwycięzcą konkursu im. Józefa Marcinkiewicza na najlepszą pracę magisterską z dziedziny matematyki został Sławomir Diner, doktorant w Instytucie Matematyki UJ. Pisał o liczbach zespolonych. Jego promotorem był prof. Sławomir Kołodziej.

Co to są liczby zespolone?

Nie da się tego tak prosto wytłumaczyć niespecjalistom. Wbrew obiegowej opinii, że wszystko w matematyce już zostało policzone, jest to jedna z najszybciej rozwijających się dziedzin wiedzy ludzkiej. Tematyka, którą się zajmuję, to bardzo młoda działka i właściwie dużo więcej tam niewiadomych niż wyników.

Jaką nagrodę otrzymałeś?

Nagroda ma głównie wymiar prestiżowy. Jak każda, jest pewną oceną włożonego wysiłku i pracy, ale przede wszystkim daje satys-

fakcję, że osiągnięte wyniki zostały docenione. Sam wymiar finansowy nagrody wynosił 400 zł.

To nie dużo jak na najlepszą pracę z matematyki.

Zależy jak na to człowiek patrzy. Oczywiście, matematyka zawsze zostanie „ubogim krewnym” np. informatyki, gdzie konkursy mają zazwyczaj nagrody kilku lub kilkunastokrotnie wyższe. Również po studiach znalezienie pracy np. w bankach daje dużo wyższe zarobki niż np. nauczanie w szkole. Jednak z mojego punktu widzenia nie wszystko da się przeliczyć na złotówki

i euro. Powiem więcej: naukowiec, tak samo jak sportowiec, powinien się skupić na swoich badaniach (sportowiec na treningach i wynikach), a nie na pieniądzach. Jeżeli sprinter na starcie, zamiast myśleć o zwycięstwie, liczy, ile zarobi za bieg, to marne jest jego szanse na sukces. Tak samo jest w nauce.

Jesteś doktorantem na UJ, czy wobec tego z karierą naukową wiążesz swoją przyszłość?

Zdecydowanie tak. Choć po studiach jestem dopiero „raczkującym” naukowcem, to uważam, że jest to fantastyczna praca

i zabawa jednocześnie, która daje mnóstwo satysfakcji. Dodatkowo „bonusy” pracy naukowca, to częste wyjazdy zagraniczne, poznanie ciekawych ludzi o wspólnych zainteresowaniach, no i poszerzanie swoich horyzontów poprzez ustawiczne uczenie się. Dodatkowo, choć trudno to wytłumaczyć, czuję pewną szczególną radość wewnętrzną, kiedy uzyskam jakiś nowy, choćby najdrobniejszy wynik. Mam tę satysfakcję, że odkryłem coś nowego, coś, czego ludzie przede mną nie znali, coś jak nowy kontynent lub choćby maleńką wysepkę.

Rozmawiał Paweł Buchaniec

Lektorium pod specjalnym nadzorem

Cisza w akademikach to towar deficytowy, bo jak skupić się na nauce, kiedy w pokoju są trzy osoby, a sąsiad zza ściany relaksuje się przy muzyce Die Toten Hosen? Jedni wkładają do uszu stopery, inni idą do lektorium...

W lektorium w DS. Nawojka uczy się stała ekipa. Należy do niej Przemek, dwukierunkowiec: – Tu nie rozprasza mnie komputer i mam odpowiednie warunki – zachwala swoje miejsce pracy. W czasie sesji dochodzą także kolejni chętni, a wtedy pojawiają się ograniczenia. Dzieje się tak, ponieważ pomieszczenie do nauki to mały pokój z pięcioma stolikami, które często nie wystarczają, by pomieścić wszystkich zainteresowanych. – Zdarza się, że trzeba siedzieć na podłodze, ale przynajmniej jest spokojnie – podkreślają studenci, którzy tu przychodzą.

Wielki Brat patrzy

Pokój do nauki właściwie niczym szczególnym nie różni się od pozostałych. Poza jednym: jest kamera. W opinii osób, które tam przychodzą, nie jest to problem: – Kamera mi nie przeszkadza, nie będę siedzieć w staniku ani robić orgii, chyba że intelektualnych – śmieje się Agata z IV roku polonistyki. Skąd pomysł,

by zainstalować kamerę? – Różne pomysły przychodzą studentom do głowy, chociażby wykorzystywanie takiego pokoju jako miejsca imprez, o innych zastosowaniach już nie wspominając. Dlatego mamy kamerę – mówi Piotr Sawicki, kierujący akademikami. Dzięki niej to, co dzieje się w lektorium, jest widoczne na specjalnym monitorze w recepcji, a w razie konieczności pracownik ochrony może zainterweniować.

Lektorium z internetem

W innych akademikach nie ma kamer, ale lektoria, poza sesją, nie cieszą się większym zainteresowaniem. Tak jest na przykład w Żaczku. Ola, studentka V roku matematyki, była tam raz i tak wspomina wizytę: – dwa stoliki i jakaś rozpadająca się szafa. A do tego jeszcze te problemy z kluczem: jak ktoś weźmie, a nie ma go na miejscu, to trzeba szukać po całym akademiku – narzeka. Inni studenci dodają: – wolimy uczyć się we własnym pokoju lub na korytarzu, przynajmniej klau-



Kamera w lektorium mi nie przeszkadza, nie będę siedzieć w staniku, ani robić orgii – śmieje się Agata z IV roku polonistyki.

strofobia nam nie grozi.

Czy jednak poza sesją może wzrosnąć zainteresowanie nauką w „kujniach”?

W Nawojce może się tak stać, dzięki alternatywnemu lektorium. – Nowe będzie z czterema komputerami i bezpłatnym dostępem do internetu – informuje Cezary Turek, z Rady Mieszkańców DS. Nawojka. Czy zatem takie lektorium stanie się normą we wszystkich

akademikach UJ? – Na razie nie ma zapotrzebowania na podobne lektoria – mówi Grzegorz Murzański, prezes Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, nadzorującej akademiki. – Studenci mają dostęp do internetu w swoich pokojach, więc nie przychodzą z takimi propozycjami. W razie potrzeby, jesteśmy na takie rozmowy otwarci – dodaje Murzański.

Barbara Labisko

Rozmowa z Karolem Musiołem,
Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego

Nie tytuł stanowi o człowieku

„Nie zgodzi się, jest zbyt poważny” – słyszałem od osób z otoczenia Rektora, kiedy podsunąłem pomysł osobistego, humorystycznego wywiadu z najważniejszą osobą na naszej uczelni. Życie pokazało co innego. Karol Musioł od razu przyjął propozycję.

Zanim pierwszy raz spotkałem się z Panem osobiście, byłem przekonany, że Rektor UJ jest bardzo poważny, pompatyczny.

(śmiech) To mnie zdumiewa, bo jest też grupa ludzi, która ma dokładnie odwrotne zdanie. Chyba nie jestem pompatyczny. Moje zmarszczki przy oczach świadczą, że często się uśmiecham. To najprostszy dowód, czy ktoś używa uśmiechu na co dzień czy nie. Nie kieruję się niczym innym niż sympatią do ludzi.

Czyli lubi się Pan uśmiechać?

Wie Pan, to jest automatyczne. Można wywoływać uśmiech, ale takiej radości każdego dnia chyba nie da się wyuczyć. To po prostu się ma.

Chodziłem po żyłty

Wiele osób, pomimo że jest Pan Rektorem od 2005 roku, nadal mówi Karol Musiał zamiast Musioł..

To stała zabawa w moim życiu. Był Karol Musioł, wojewoda polski, twórca Festiwalu Polskiej Piosenki. Śmieszyło mnie zawsze, że gazety regularnie pisały o nim Karol Musiał, a dzień później go za to przeproszano. Obecnie stosunkowo niewiele osób się myli. Ale czasami w telewizji TVN w pasku podpisującym mówiącego nadal jestem Musiałem. Tylko raz mnie taka pomyłka zirytowała.

Kiedy to było?

Przyszedł bardzo arogancki list od jakiegoś urzędnika – już nawet nie pamiętam od kogo. I było napisane „do rektora Ka-

rola Musiała”. Poprosiłem sekretarkę, żeby odesłała ten list z adnotacją, że taki tu nie pracuje (śmiech). Zirykowała mnie ta arogancja, a nie pomyłka.

W szkole żartowano sobie z Pańskiego nazwiska?

Tak. Tylko na Śląsku mówi się „nie chcioł, ale musioł”, więc wychodzi naturalnie.

Godo Pan po Śląsku?

Jo godom, ale już czują, że nie mom akcentu (śmiech). Zaczynam słyszeć, że brakuje czegoś w mojej śląskiej mowie. Nie pochodzę z rodziny, gdzie mówiło się gwarą podstawową. Jak byłem mały, chodziłem po żyłty, później chodziłem już po bułki. Na imieniny mojego ojczyma przychodzili jego bracia, którzy mieli stuprocentowo śląski akcent i słownictwo. Kiedy moja żona, która nie pochodzi ze Śląska, przyjeżdżała na te imprezy, nic nie rozumiała.

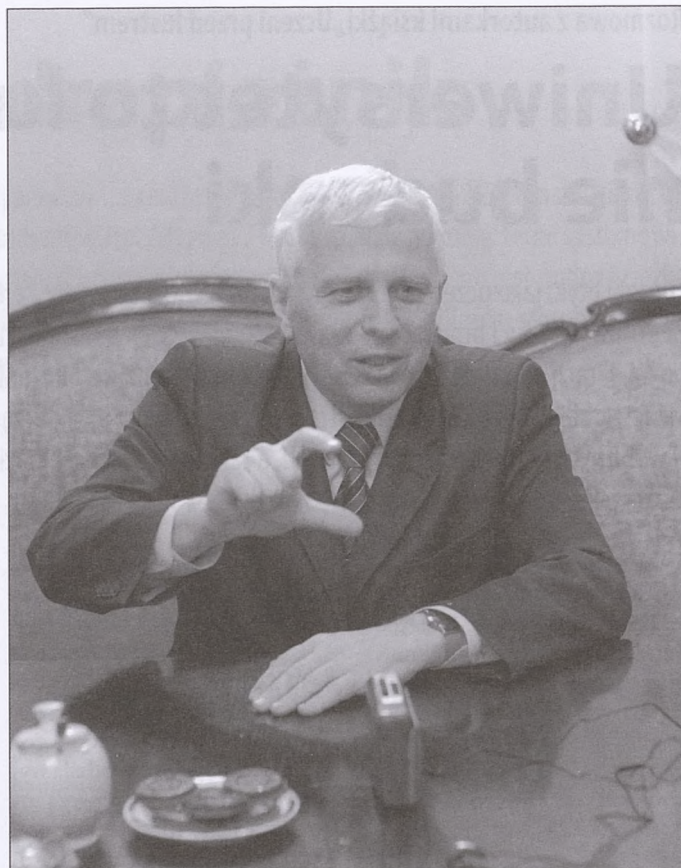
Weekendy spędzałem w Żaczku

Jakim był Pan dzieckiem?

W sumie grzecznym. Ale zawsze ciągnęły mnie różne psoty. Jednak nie były to nigdy złośliwe żarty. Czasami zdarzało mi się „oberwać po łapach”. W tamtych czasach, w podstawówce nauczycielki „łaty po łapach” jak leci (śmiech).

A jakim był Pan studentem?

Podobnym, jak uczniem. Dużo imprezowałem. Nowy Żaczek był miejscem, gdzie spędzałem wszystkie weekendy. Nawet po studiach tam się bawiłem.



Czyli nie dziwi Pana obecne wybryki studentów?

Niektóre mnie dziwią. W moich czasach było tak samo, ale teraz jest pewna brutalizacja zachowań. Fakt, że student UJ biega z nożem, był poza nami. To się nie mieściło w pewnych normach zachowania. Nieprawdą jest, że kiedyś było lepiej. Był niedawno taki okres, który mnie przerażał. Morderstwo kijami baseballowymi, nożem – to świadczy o słabym intelekcie i martwi mnie to, że tacy źli ludzie mogą studiować na UJ. Szkoły wyższe powinny być dla ludzi z wyobraźnią, dla osób czujących na potrzeby innych.

Pomogła mi Tori Amos

Co robi Rektor UJ w wolnym czasie?

Od momentu, kiedy córka powiedziała mi, że powinienem przestać czytać gazety, a wziąć się za książki... zacząłem czytać książki. Wszystkim studentom polecam przeczytanie autobiografii Sławomira Mrożka „Baltazar”.

Wiemy, co czyta Rektor UJ. Czego Pan słucha?

RMF Classic. Słucham tego radia, kiedy jadę samochodem.

Czyli jest Pan fanem muzyki poważnej, filmowej?

Powiem tak – głównie ona mi towarzyszy. Ale pamiętam o pewnym moim dawnym przyrzeczeniu: jeśli przestanę podobać mi się muzyka, której słucha moja córka, to będzie znak, że jestem stary (śmiech). Ale „jej” muzyka ciągle mi się podoba.

Zatem czego słucha córka?

Oj, to daleko idąca ewolucja. Przeszliśmy razem przez Guns N' Roses, Tori Amos... Zresztą „Guns” bardzo fajną muzykę grają.

Widzę, że Pan jest bardzo młody duchem.

Tak (śmiech). Miałem śmieszna przygodę z tym związana. Przed wyborami na rektora UJ gościłem w Radiu Kraków, gdzie brałem udział w dyskusji na temat uczelni. Inni kandydaci nie dotarli na rozmowę. Siedzę w studiu, słyszę, co idzie na antenie. Mówię „o! gracie Tori Amos” i ci dziennikarze, którzy siedzieli ze mną w studiu, a byli dwa razy młodszy od mnie, zrobili takie wielkie oczy (śmiech). Bardzo mnie to rozśmieszyło. Ta sytuacja bardzo mnie rozluźniła.

Rozmawiał Bartek Borowicz

Rozmowa z autorkami książki „Uczeni przed lustrem”

Uniwersytet to ludzie, nie budynki

Filozof i etyk, jako uczeń liceum, został relegowany ze szkoły za domalowanie Bolesławowi Bierutowi wąsów i brody, co za czasów stalinowskich było i tak karą łagodną. Badacz literatury po 54. latach odnalazł dziewczynę, która mu w dalekim Andżanie uratowała życie. Historyk za swoje poglądy był o czwartej nad ranem aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. O wybitnych uczonych, profesorach UJ, a także niezwykłych ludziach 23 reportaże napisały dwie krakowskie dziennikarki: Teresa Bętkowska i Elżbieta Dziwisz.

Jakie było kryterium doboru bohaterów do reportaży?

Teresa Bętkowska: Moich bohaterów łączy wspólny mianownik: marzenia i ogromna potrzeba urzeczywistniania tych marzeń. Oni nie dość, że je realizowali, to jeszcze wciąż realizują! Wielkość owych ludzi polega też na tym, że potrafili własne doświadczenia i zdobytą bardzo trudną nieraz wiedzę przekazywać innym w sposób prosty i zrozumiały.

Elżbieta Dziwisz: Kiedy pytałam prof. Adama Bielańskiego, wybitnego chemika, czego chciał nauczyć studentów, on mi odpowiedział, że przyzwyczajenie. Choćby tylko ten jeden przykład pokazuje, że są to ludzie pewnego formatu duchowego,

nie tylko uczeni skupieni na pracy naukowej.

Odbiły Panie taką rozmowę, po której zmieniło się Pań spojrzenie na daną osobę?

T. B.: Pisałam reportaż o Marii Agacie Olech – polarniczce, która wielokrotnie przewodziła wyprawom na Stację Badawczą im. Arctowskiego – nota bene tę polską placówkę w latach 80. uratowała przed likwidacją. Ta kobieta kierowała też wyprawą, której uczestnikami byli sami mężczyźni – aż osiemdziesięciu Hindusów! Nie ukrywam, podczas kilku spotkań patrzyłam na panią profesor z podziwem. Łagodna, wyciszona, skromna z natury pani, a przecież musi być twarda jak skała, umieć podejmować szybkie „męskie” decyzje.

Wszyscy bohaterowie książki zdobyli uznanie i sławę na skalę światową – poznały Panie receptę na sukces?

E. Dz.: Tak. Praca, praca i jeszcze raz praca. Talent też jest ważny, ale bez pracy nie da się niczego osiągnąć.

T. B.: Co jednak ciekawe, nasi bohaterowie nie są pracusiemi – oni są pracowici. Każdy z nich w rozmowie podkreślał, że nie był kujonem i nie tylko nauka zaprzątała mu głowę. Mieli też inne pasje. Zaciekawienia. Dlatego pewnie specjalista od mikrobiologii ze znanostw umie mówić o muzyce, lekarz – o malarstwie, prawnik – o poezji.

Zdarzyła się taka osoba, która odmówiła rozmowy?

E. Dz.: Tak, odmówił mi jeden z profesorów. Powiedział, że dla niego powrót do traumatycznych przeżyć wojennych jest zbyt trudny. Inni na szczęście nie odmawiali i dzięki temu często jako pierwsza słyszałam opowieści, których nie znały nawet najbliższe osoby – małżonkowie, dzieci. Wiele razy zapisywałam nieznane fakty z historii UJ, ale też z historii Polski.

Jakie były reakcje odbiorców na książkę?

T. B.: Recenzje są dobre, książka szybko się rozchodzi. Również reakcje naszych bohaterów były ciepłe. Cieszyło ich to, że zostają utrwaleni jako ludzie, a nie tylko jako... spis osiągnięć; ich CV są często znacznie dłuższe niż nasze teksty, ale tam nie znajdzie się duszy człowieka, tylko jego prace.

E. Dz.: Takiej książki nie ma żadna polska wyższa uczelnia i bardzo jesteśmy z tego dumne. Chciałyśmy coś zrobić dla UJ, bo same jesteśmy jego absolwentkami, ja prawa, koleżanka polonistki. Gdybyśmy np. umiały malować, to pewnie byśmy coś namalowały, a że jesteśmy dziennikarkami, to napisałyśmy i piszemy dalej.

To znaczy, że powstaje następna część „Uczonych przed lustrem”?

T. B.: Istnieje potrzeba kontynuacji. Kilka ciekawych rozmów z uczonymi już przeprowadziłyśmy. Nie chcę jednak zdradzać tu ich nazwisk...

Rozmawiała: Ewelina Kopeć



Fragment reportażu

o prof. T. Ulewiczu

„Panicz na przesłuchaniu”

T. Bętkowskiej

Stanisław Estreicher, dochodząc do gmachu uniwersytetu, natknął się na facetka, lat około trzydziestu, a ten zapytał:

Zna Pan Estreichera?

No trochę. A o co chodzi? – tym razem pytanie postawił znakomity bibliograf, wielki humanista.

Bo ja, proszę pana, mam u niego zdawać egzamin, a wszyscy mówią, że to straszna k...

Noo, to pan zobaczy – odrzekł spokojnie Estreicher i skierował się na schody (...).

Gdy ten trzydziestoletni człowiek (...)

zorientował się, że zaczepiony przez niego pan z parasolem to profesor, u którego ma za chwilę zdawać... zbarania!

Panie profesorze, ja przepraszam, ja pana profesora... – wyjąkał.

Pan da indeks – rzekł uprzejmie Estreicher.

Ale ja pana naprawdę bardzo... – to znów ów osobnik.

Pan da indeks – profesor nadal grzecznie.

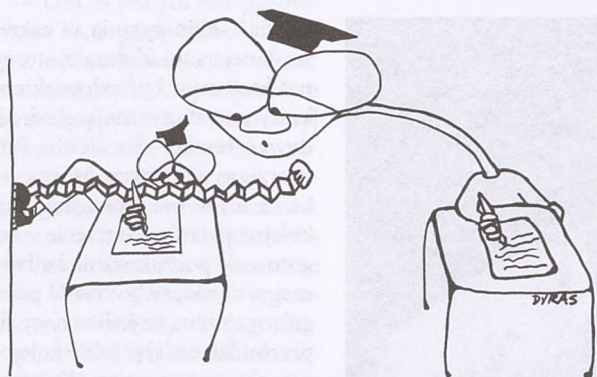
Ale ja pana... – to kolejny raz facet.

Pan da indeks! – krzyknął (...) profesor. Dostawszy indeks, wpisał studentowi z rozmachem notę „dostatecznie”, którą dodatkowo opatrzył takim oto komentarzem:

To, aby pan wiedział, że k... za darmo nie daje.

Zwierzyna kontra drapieżnik

Dwa razy w roku jest taki czas, w którym jedni studenci walczą o stypendium, a reszta o przetrwanie na uczelni. Zastanawialiście się kiedyś, co właściwie znaczy słowo sesja? Może: System Eliminacji Studentów Jest Aktywny? Jak nie dać się pokonać temu systemowi? Oczywiście, najprościej mówiąc: nauczyć się i zdać. A co, jeśli materiału do przyswojenia jest zbyt dużo? Do tego jest nudny i ciężko przyswajalny, a sam egzamin piekielnie trudny. Może po prostu ściągać? Zapytaliśmy o to Tomka, studenta III roku stosunków międzynarodowych i dr Małgorzatę Karpińską-Ochałek, wykładowcę w Instytucie Psychologii Stosowanej UJ.



Rozmowa z Tomkiem, studentem III roku stosunków międzynarodowych

UJ nauczył mnie ściągać

Jak zaczęła się Twoja przygoda ze ściąganiem na egzaminach?

Dopóki nie przyszedłem na studia, nie ściągałem. To UJ nauczył mnie ściągać. Kiedy rozpocząłem studia na kierunku stosunki międzynarodowe, uderzyła mnie duża niekompetencja wykładowców oraz fakt, że wiedza zdobyta podczas wykładów i ćwiczeń ma się nijak do wymagań stawianych na egzaminach. Problemem też była ilość materiału, który trzeba było sobie samemu opracować, a wykładowca – późniejszy egzaminator – nie pomagał w tym, a nieraz wyraźnie przeszkadzał. Ponieważ kadra stosunków międzynarodowych zachowuje się nie w porządku w stosunku do studentów, to dlaczego studenci mają się zachowywać w porządku wobec niej.

Co czujesz podczas ściągania?

Niektóre egzaminy są dla mnie jak polowanie. Ściągający student to zwierzyna łowna, a egzaminator to drapieżnik. Jeśli uda mi się ściągnąć, a on mnie nie złapie, to wygrałem (nawet nie wyobrażacie sobie, jaka towarzyszy mi wtedy satysfakcja).

Jeszcze nikomu nie udało się mnie złapać.

Oplaca się ściągać?

Jasne, ale tylko wtedy, kiedy się to robi umiejętnie. W moim przypadku wyniki mówią same za siebie. Średnia w poprzednim roku 4,3 i omal mi za to nie zapacono stypendium naukowym.

Dlaczego studenci ściągają?

Wśród niektórych studentów panuje filozofia „pocoizmu”. Chodzi o zadanie sobie pytania przed rozpoczęciem nauki „po co mi to?”. Jeśli odpowiedź brzmi „nie wiem”, to często podchodzimy do egzaminu ze ściągami, „bo jakoś zdać trzeba”, co wyraźnie współgra z jakością nauczania na wielu kierunkach na UJ. Uważam, że ściągać trzeba wówczas, gdy wykładowca w ogóle nie przykładą się do zajęć, ma lekceważący stosunek do studentów, czyta wykład z kartki, mrużąc przy tym pod nosem, a przekazywana wiedza mija się z tematyką przedmiotu. Muszę już kończyć, bo pojutrze egzamin, a mam jeszcze kupę ściągać do napisania.

Rozmawiał Paweł Buchaniec

Rozmowa z dr Małgorzatą Karpińską-Ochałek, wykładowcą w Instytucie Psychologii Stosowanej UJ

Oszukiwanie siebie

Co Pani sądzi o ściąganiu?

Uważam, że ściągnięcie jest nieuczciwe i nie jestem jego zwolennikiem. Zawsze przed kolokwium podkreślam, że w ten sposób studenci oszukują nie tyle mnie, co przede wszystkim siebie. Poza tym, jako osoba prowadząca zajęcia, chcę uzyskać rzetelną informację, na ile studenci zrozumieli przekazane przeze mnie treści i nad czym powinniśmy popracować. Natomiast sądzę, iż przygotowywanie ściągawek jest bardzo dobrą formą utrwalenia wiedzy, zwłaszcza dla osób, które mają pamięć wzrokową. Sama zawsze postępowałam w ten sposób. Przed wejściem na salę korzystałam tylko z takiej małej fiszki, żeby w ciągu kilku minut powtórzyć cały materiał. Zawsze działało. Zatem ściągawki tak, ściągnięcie nie.

Z jakimi najdziwniejszymi formami ściągnięcia na egzaminach się Pani spotkała?

Spotykam się z coraz to nowymi formami ściągnięcia, niektóre są bardzo wymyślne i chyba skuteczne. Z powodów etycznych, nie podam jednak tych sposobów (chyba nie ma być to materiał szkoleniowy?). Mogę powiedzieć, że ściągnięcie bezpośrednio od sąsiada na tzw. filowanie, czy też spisywanie odpowiedzi z ręki są bardzo widoczne i trudno udawać, że się ich nie dostrzega. Ponadto odradzam ściągnięcie osobom, które nie są pewne swoich umiejętności w tym względzie. Przecież dokładnie



Spotykam się z coraz to nowymi formami ściągnięcia, niektóre są bardzo wymyślne i chyba skuteczne.

widzieć, że student zamiast pisać, wirci się i szuka okazji lub stale sprawdza, czy nie jest w zasięgu wzroku egzaminującego.

Czy jest Pani wyrozumiałą wobec ściągnięcia na egzaminach trudnych lub takich, których wiedza się później nie przyda w życiu?

Moim zdaniem nie ma przedmiotów niepotrzebnych, choć zgadzam się, że nie wszystkie mogą studenta interesować. Ale jest to raczej niemożliwe, aby przez cały semestr nie znaleźć choćby jednej przydatnej informacji. Studenci są obecnie bardzo krytyczni i wymagający, zapominają jednak, że walczą nie tyle o dyplom, co o solidne wykształcenie. W związku z tym nie stosuję taryf ulgowych. Istnieje przecież transfer wiedzy, poza tym nigdy nie wiadomo, co może nam się przydać w przyszłej pracy zawodowej.

Rozmawiał Paweł Buchaniec

Litr oleju i pięć kilo ołowiu czyli przepis na naukowca

W poprzednim numerze „WUJ-a” opisaliśmy studia doktoranckie, biorąc pod uwagę wnioski i obserwacje samych studentów. Dziś przyszła kolej na opinię autorytetu – osoby, która przeszła przez wszystkie szczeble kariery naukowej i wykształciła kilka pokoleń badaczy. O tym, czym są dziś studia doktoranckie i kto może zostać uczonym, rozmawiamy z prof. dr hab. Franciszkiem Ziejką.

Studia doktoranckie na UJ cieszą się dużym prestiżem i mimo ich rosnącej popularności wśród studentów, nadal są postrzegane jako elitarne. Jakże dzisiaj cele i założenia przyświecają temu stopniowi edukacji?

Przez wiele lat studia doktoranckie nie istniały jako takie, ponieważ doktorantem było się, będąc zatrudnionym na uczelni. W pewnym momencie wprowadzono studia doktoranckie jako drogę pozyskiwania doktoratów, głównie dla ludzi, którzy ewentualnie przygotowywali się do zawodu naukowca. Natomiast w związku z wejściem Polski w krąg działalności tzw. systemu bolońskiego, jest to właściwie trzeci stopień studiów wyższych. I to nie jest już tylko i wyłącznie przygotowywanie do kariery naukowej, ale równocześnie przygotowywanie fachowców do różnych dziedzin, czyli są to jak gdyby studia wyższe wyższego stopnia. W tej chwili studia doktoranckie stają się zatem pewnym etapem przygotowań do zawodu, do podjęcia pracy i obecnie mają zupełnie inny charakter niż dawniej.

Status doktoranta nie jest do końca wyjaśniony – czy można go nazywać studentem czy już nie? Jakie przywileje i obowiązki przysługują mu z tego tytułu?

Wprowadzona półtora roku temu ustawa o szkolnictwie wyż-



Dziś doktorat stał się tym, czym 25 lat temu było magisterium. Jest to przygotowanie pewnego startu do życia.

szym sprawiła, że mamy wreszcie jasno określone, że jest to słuchacz, jest to student. A zatem ma uprawnienia do pozyskiwania stypendium – zarówno socjalnego, jak i naukowego. W ramach obowiązków doktoranci uczęszczają na określone zajęcia metodologiczne, ale także z danego profilu nauki.

Jakie perspektywy szykują się przed absolwentami z tytułem doktora?

Dziś doktorat stał się tym, czym 25 lat temu było magisterium. Jest to przygotowanie

stawiać sobie pytania w zakresie danej nauki. Z drugiej strony, ten ktoś musi być człowiekiem, który potrafi nieustająco odnajdywać tematy dla siebie. Nie wierzę w naukowca, który czeka na to, że mu ktoś zasugeruje kolejne pytanie. Po trzecie – ma gotowość poszukiwania badawczego, to znaczy gotowość polegającą na tym, że jeśli w nocy się przebudzi, zadając sobie kolejne pytanie, stać go na to, aby wstać i zapisać sobie to, co mu się przysniło. Generalnie rzecz biorąc, jest to człowiek, który ma nieustającą ciekawość świata i umie stawiać pytania. Tylko taki może się sprawdzić, bo człowiek, który będzie odrabiał zadanie wyznaczone przez promotora, nie zrobi kariery. Trzeba mieć pasję. Pasa badawcza i wytrwałość jest podstawową rzeczą. Dodam tutaj taką anegdotę, którą prof. Pigoń, jeden z moich mistrzów, powtarzał. Powiadał z czego powinien się składać dobry polonista – powinien mieć litr oleju w głowie i pięć kilo ołowiu – to jest ta wytrwałość nieustającego poszukiwania. Nie wystarczą same pomysły, potrzeba ogromnej wytrwałości badania. Jeśli ktoś tylko napisze w oparciu o dwie książki trzecią książkę, to nie jest jeszcze uczonym.

Co poradziliby Pan studentom zastanawiającym się nad karierą naukową?

Żeby ustalili swoją własną wizję tego, co chcą robić. Muszą mieć świadomość tego, że za szczyty i apanaże dotykają tylko niektórych. Uczony musi być przygotowany na to, że niestety będzie musiał niekiedy poświęcać własny prywatny czas na pracę bez wielkich możliwości wzbogacenia się.

Rozmawiała Magdalena Głowacka

R E K L A M A

Tłumaczenia ze zniżką 35 języków

Klasyfikacja studentów, którzy otrzymali wyróżnienie i wyróżnienie w konkursach ogólnopolskich otrzymują 10% zniżki na tłumaczenia tłumaczeniowe tłumaczeniowe

Biuro Tłumaczeń „Parola” ul. Starowiesna 63/4, 31-052 Kraków, tel./fax: 012 429-49-11 tel.kom. 607-24-2006, tel.kom. 601 86-98-72
www.parola.com.pl

Razem usprawnijmy działanie USOS Web

USOS da się lubić

– To nie prawda, że USOS nie działa. System ma się świetnie, zawinił człowiek – wyjaśniał prof. Karol Musioł, Rektor UJ na specjalnym spotkaniu z dziennikarzami „WUJ-a”, w odpowiedzi na nasz listopadowy artykuł o wpadkach i błędach działania USOS. – I zrobimy wszystko, żeby wyeliminować problemy – dodał. Od miesiąca na adres usos.skargi.uwagi@uj.edu.pl można przysyłać spostrzeżenia na temat błędów działania Uniwersyteckiego Systemu Obsługi Studentów.

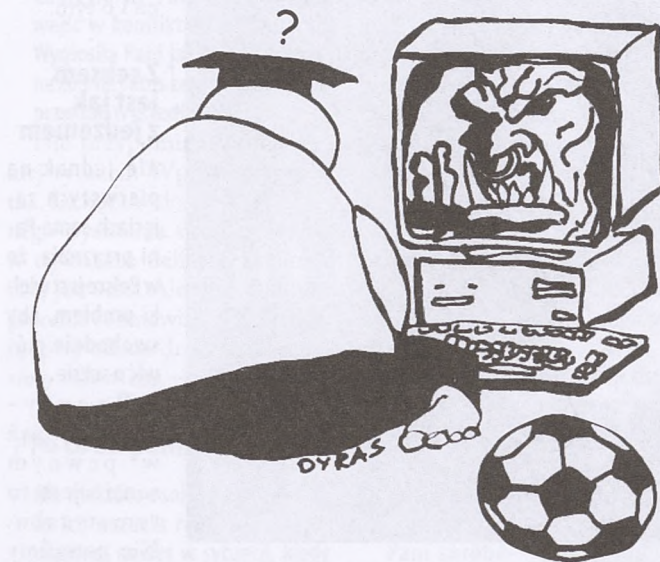
– USOS jest jak sieć gazownicza. To, że gdzieś nie dochodzi gaz, nie znaczy wcale, że cała sieć nie działa, tylko że jest problem na małym odcinku – tłumaczył Rektor. – Przede wszystkim trzeba rozróżnić USOS, czyli program kierowany z sekretariatów, system na poziomie administracji, który działa bez zarzutów; oraz USOS Web, czyli system dostępu studenta do jego danych. USOS Web to taki interfejs USOS-a i to nim mogą występować pewne błędy – dodał.

Na UJ kobieta zmieniła płeć

Całe zamieszanie z elektroniczną rejestracją i brakiem danych na kontach studentów to, zdaniem Rektora Karola Musioła, wina poszczególnych instytutów, które nie dopełniły obowiązku uzupełnienia i sprawdzenia informacji o wszystkich swoich studentach, wykładowcach i kursach. – Przypominam sobie pewną anegdotę związaną z podobnymi błędami – powiedział. – Jedna z gazet dwa lata temu napisała, że na UJ jest problem z rejestracją, bo kobiety figurują u nas jako mężczyźni, czy też odwrotnie. Tymczasem, przed rekrutacją jedna osoba naprawdę zmieniła swoją płeć, ale nie zdążyła jeszcze wyrobić nowych dokumentów. I stąd wyszło całe zamieszanie. To nie powód jednak, by twierdzić, że wszystko działa źle – bronił systemu Rektor.

Księga skarg i zażaleń

– My sami nie jesteśmy w stanie sprawdzić, których danych w USOS nie ma, bo system pokazuje nam tylko to, co w nim jest – wyjaśniała odpowiedzialna za wdrażanie USOS na UJ, Do-



My sami nie jesteśmy w stanie sprawdzić, których danych w USOS nie ma, bo system pokazuje nam tylko to, co w nim jest – wyjaśniała odpowiedzialna za wdrażanie USOS na UJ, Dominika Nowak. – Żeby naprawić błędy, trzeba najpierw o nich wiedzieć. Musimy tu więc prosić o pomoc samych studentów – powiedział Rektor Musioł.

– Żeby naprawić błędy, trzeba najpierw o nich wiedzieć. Musimy tu więc prosić o pomoc samych studentów – powiedział Rektor Musioł. Władze UJ uruchomiły już specjalny adres mailowy, na który każdy student może przysyłać skargi i zażalenia na działanie USOS Web. Na usos.skargi.uwagi@uj.edu.pl można anonimowo napisać, w którym instytucie, jakich danych brakuje. Chodzi o konkretne informacje, bo tylko takie pozwolą szybko dotrzeć do źródła błędu i go wyeliminować. – Zwróciłem się już z oficjalnym poleceniem do wszystkich sekretariatów, aby skorygowały dane wprowadzone przez nich do USOS, jednak obawiam się, że dopiero przy pomocy studentów uda się to zrobić skutecz-

nie i sprawnie – tłumaczył Rektor. – Niech to będzie taka nasza wspólna akcja pt. „USOS da się lubić” – dodał.

Szkolenia z USOS-a

Na skargi wysyłane mailem studenci nie będą dostawać indywidualnych odpowiedzi. Władze uczelni obiecują natomiast, że najczęściej pojawiające się problemy i pytania, zostaną szczegółowo wyjaśnione na stronie USOS Web. Ma się tam znaleźć także bardziej przystępny instruktaż korzystania z systemu informujący, czym w ogóle USOS jest, i do czego można go wykorzystać. Uczelnia przewiduje także obowiązkowe szkolenia z obsługi USOS Web dla pierwszaków, podobne do tych z BHP czy kursów korzystania z biblioteki. Do akcji oswojenia USOS-a włącza się także redakcja „WUJ-a”. Co miesiąc będziemy drukować niektóre ze skarg i problemów, jakie zgłosicie drogą mailową, i na nie odpowiadać.

Karolina Siudeja

Komentarz

Tłumaczenie JM Rektora UJ, prof. Karola Musioła i prof. dr hab. Piotra Tworzeńskiego oraz Dominiki Nowak nie przekonuje mnie. Może faktycznie wszystko z ich punktu widzenia działa poprawnie, może w informacjach, które otrzymują, wszystko wygląda, jak należy. Rektor i jego pomocnicy tłumaczą, że system informatyczny działa, tylko gdzieś zawinił człowiek. Ale sami nie potrafią tych błędów znaleźć. Skoro nie potrafią znaleźć, to teoretycznie wszystko jest w porządku.

Jednak wystarczy popatrzeć na rzeczywistość okiem studenta, aby dostrzec, że wprowadzenie USOS w wielu przypadkach jest zupełną porażką. Jeden żak narzeka, że nie może zalogować się na konto, inny nie może wpisać się na wybrane specjalizacje, jeszcze ktoś w planie ma tylko w-f. Stąd częste narzekania na USOS. I trudno się temu dziwić – studenta nie interesuje to, czy sieć informatyczna działa, lecz fakt, że logując się do sieci, nie może znaleźć planu zajęć lub figuruje na nie tym kierunku co trzeba. USOS ma ułatwić życie studentom. Na razie w wielu przypadkach tego zadania nie spełnia. Szkoda, że władze tak słabo starają się to dostrzec.

Bartek Borowicz

Rozmowa z dr Małgorzatą Leśniak

Pani od seksu

O „seksie bez rumieńców” rozmawiamy z dr Małgorzatą Leśniak, wykładowcą m.in. „Historii seksualności” oraz „Socjologii dewiacji i przestępczości” w Instytucie Socjologii UJ.



Czy uważa się Pani za osobę kontrowersyjną?

Dlaczego miałabym się uważać za osobę kontrowersyjną? Nie, nie uważam się.

No, ale jest Pani feministką i mówi Pani o tym głośno. Takie poglądy jednak wciąż dla wielu ludzi są kontrowersyjne.

Myślałam, że każda wykształcona i pozbawiona kompleksów kobieta jest w tym kraju feministką!

Niestety chyba nie jest...

Myślę, że jest to wynik wyobrażenia feministki jako kobiety, której w życiu z mężczyznami nie wyszło. Wiele kobiet nie przyzna się do swojego feminizmu w swoim przedposądzeniu o to, że są nieatrakcyjnymi babami, że nienawidzą mężczyzn. Ja mężczyzn uwielbiam!

Jak się te poglądy mają do Pani pracy? Czy stąd zainteresowanie seksem?

Seksem?! (śmiech) Hm... Seksem zaczęłam się interesować już od tego momentu, kiedy po raz pierwszy poczułam, że zaczynają mi się podobać mężczyźni.

Nie, nie... Nam chodzi raczej o to, skąd zainteresowanie nie tyle sek-

sem, co historią seksualności jako dziedziną nauki?

Kiedy kilka lat temu powstała w Instytucie Socjologii specjalność „Społeczno-kulturowa tożsamość płci”, koleżanka, która była jej pomysłodawczynią, zastanawiała się, jakie mogą być realizowane kursy w ramach tej specjalności. Pojawił się pomysł uruchomienia kursu z zakresu historii seksualności, gdzie będzie mowa o przemianach obyczajowości w tej sferze życia człowieka, o problemach i kontrowersjach z tym związanych. Pomyślała wtedy, że to ja mogłabym poprowadzić ten kurs, bo będę mówić o „tych” sprawach bez rumieńców.

Pani swoboda w wypowiedzaniu się na takie tematy jest jakimś odstępstwem od reguły, pewną wyjątkowością.

Powtarzam, koleżanka stwierdziła tylko, że ja mogę mówić o seksie bez skrępowania.

Czyli jednak jest Pani mniejszością! A to zawsze jest kontrowersyjne.

Ja ciągle podkreślam, że nie ma w tym żadnej kontrowersji. Jest to taki sam temat jak każdy inny. Skoro można mówić o wszystkim, co jest związane

z życiem społecznym człowieka, to można i o tym.

Z seksem jest jak z jedzeniem

Ale jednak na pierwszych zajęciach sama Pani przyznała, że w Polsce jest wielki problem, aby swobodnie mówić o seksie...

Rzeczywiście, wciąż w pewnym sensie jest to temat tabu. Nie potrafimy o tym rozmawiać swobodnie, często czujemy się skrępowani i stanowczo za często posługujemy się wulgaryzmami, aby nazwać pewne rzeczy i czynności...

Czy w takim razie zdarzyła się Pani jakaś sytuacja, kiedy Pani otwartość na „te” tematy nie została dobrze przyjęta, albo np. wywołała jakiś mały skandal? Czy ktoś zarzucił Pani kiedyś przekroczenie pewnej granicy?

Nie, ponieważ żadnych granic nie przekraczam. Skoro swobodnie możemy rozmawiać o modzie, jedzeniu, o tym, gdzie pojedziemy na imprezę, albo gdzie wyjedziemy na wakacje, to równie dobrze możemy rozmawiać o „tych sprawach”.

Ale czy naprawdę nigdy nie zdarzyło się Pani, gdzieś w towarzystwie, np. w restauracji, wywołać zażenowania słuchaczy, kiedy poruszyła Pani temat seksu?

Po pierwsze, nie rozmawiam aż tak głośno, żeby przeszkadzać siedzącym przy sąsiednich stolikach. A po drugie, powiedziałam przed chwilą, że jest to taki sam temat jak każdy inny i w związku z tym może być przedmiotem kawiarnianych dyskusji...

Panowie proponowali mi kurs

Czy czuje się Pani ekspertem od seksu? Czy zdarza się, że ktoś przychodzi po radę?

Już na pierwszym wykładzie z „Historii seksualności” mówię studentom, żeby nie liczyli na to, że będę się dzieliła z nimi swoimi własnymi doświadczeniami w tym zakresie, że te zajęcia to nie terapia. Nie jestem seksuologiem. Ale jest mi zawsze bardzo miło, kiedy studenci przychodzą do mnie na dyżury nie tylko po to, żeby zaliczyć zaległy egzamin, ale także po to, żeby pogadać. O wszystkim.

Kiedyś powiedziała Pani, że wszystkie plotki krążące o niej są prawdziwe. Czy rzeczywiście jest ich aż tyle?

Powiedziałam to nieco żartobliwie. Przecież studenci zawsze przekazują między sobą różne informacje o wykładowcach, więc kiedy się przedstawiam na pierwszych zajęciach, często mówię, że wszystkie plotki na mój temat są prawdziwe...

Ale naprawdę żadnej Pani nie słyszała?

A panie słyszały jakieś? To chyba nie plotki, ale słyszałyśmy, że jest Pani buddystką, słyszałyśmy o doświadczeniach z pracy w szpitalu psychiatrycznym i o przebieganiu się za prostytutkę.

Ja się nie przebiegałam!

A więc jednak plotki?

Nie. Po prostu kilkanaście lat temu, kiedy zbierałam informacje do pracy doktorskiej, rozmawiałam z wieloma prostytutkami na krakowskich ulicach i faktycznie zdarzało się, że podczas rozmów z dziewczynami, panowie w samochodach zatrzymywali się i proponowali mi kurs.

Potraktowała to Pani jako komplement, czy przeciwnie, była to dla Pani obraza?

W ogóle nie myślałam o tym w tych kategoriach, natomiast zastanawiałam się, jak szybko wybrnąć z tej niezręcznej sytuacji...

cji. Nie mogłam przecież powiedzieć: „Panie, odczep się pan ode mnie, ja nie jestem prostytutką”. Mówiłam wtedy, że nie mogę skorzystać, bo jestem umówiona z innym klientem... Pan zamykał drzwi i odjeżdżał, a ja miałam święty spokój. Ale zdarzyło mi się też, że chciano mnie zatrudnić w agencji towarzyskiej.

Zachęcam studentów do dyskusji o seksie

A jeśli chodzi o szpital psychiatryczny?

Pracowałam z narkomanami. W poradni, która była częścią szpitala psychiatrycznego. Miałam więc częsty kontakt z pacjentami, nie tylko z narkomanami, ale także z pacjentami chorymi psychicznie, głównie na schizofrenię.

Wiemy, że jest Pani także mediatorem. Czy wykształcenie socjologiczne się tutaj przydaje?

Z pewnością tak. Myślę, że socjologowie bardzo dobrze sprawdzają się w tej roli.

A czy w mediacjach rodzinnych przydaje się Pani wiedza dotycząca problemów z seksualnością?

Oczywiście. Szczególnie, jeśli strony mówią, że ta sfera jest nabrzmiała i jakoś trzeba by to rozwiązać.

Raczej chyba nie jest nabrzmiała...

No tak (śmiech). Jeśli nie chce być nabrzmiała mimo usilnych starań, no to rzeczywiście może to być problem. Mediator nie jest jednak terapeutą i nie do niego należy wypisanie recepty i powiedzenie, co z tym zrobić. Mediator jest bezstronny wobec stron konfliktu i neutralny wobec problemu. To sami zainteresowani, w tym przypadku małżonkowie, mający problemy z funkcjonowaniem w związku, powinni sami wypracować w trakcie postępowania mediacyjnego taki sposób rozwiązywania konfliktu, który byłby dla nich obojga satysfakcjonujący. Mediator ma im tylko pomóc w dojściu do tego porozumienia.

Chciałybyśmy zapytać o kościół katolicki w Polsce. Dosyć ostro wypowiada się Pani na jego temat. Jest Pani antyklerykałem?

Kto paniom tak powiedział?

Pani tak powiedziała.

Na zajęciach z „Historii seksualności” poruszam kwestie

związane ze stanowiskiem różnych religii wobec płciowości człowieka i jego życia seksualnego. W niektórych kwestiach mam inne zdanie niż oficjalnie reprezentowane przez np. kościół katolicki. I rzeczywiście w takiej mierze można uznać mnie za antyklerykała. Ale proszę pamiętać, że krytyka kościoła nie ma nic wspólnego z krytyką religii.

Zdarzyło się Pani kiedykolwiek wejść w konflikt ze studentami? Wygłosiła Pani jakieś zdecydowane zdanie i ktoś zaprotestował i na przykład wyszedł z sali?

Nie przypominam sobie takiej sytuacji. Wprost przeciwnie, zachęcam do dyskusji i jasnego wyrażania swojego zdania w tej bardzo delikatnej materii jaką jest seks. Ale trudno o tym przecież rozmawiać, nie dotykając przy okazji drugiej intymnej sfery człowieka – religii.

Po co mi penis?

Ale niektóre osoby mogą poczuć, że ich uczucia religijne zostały urażone, nawet w sytuacji, kiedy coś pozornie wydaje się być neutralne...

Same byłyście panie świadkami sytuacji na wykładzie, kiedy zadałam pytanie o kolejność Ksiąg Mojżeszowych. Nikt z obecnych wtedy nie potrafił ich wymienić w prawidłowej kolejności. Nie interesuje mnie, kto w jakiego Boga wierzy i do jakiego kościoła chodzi. To jest je-

go prywatna sprawa. Jedyne, co mnie interesuje, to fakt dyskryminowania kogoś z powodu jego przekonań, brak tolerancji, hipokryzja i zaściankowość. Przyjęło się, że Polak musi być katolikiem. Nie musi.

A jeżeli chodzi o Pani wyznanie...

Jestem buddystką.

Dlaczego wybrała Pani właśnie buddyzm?

Bo to jest najpiękniejsza religia na ziemi! Buddyzm to miłość i uśmiech. Szacunek do wszystkich żywych istot, bez względu na to, kim albo czym są i w co wierzą. Buddyzm uczy cierpliwości i pokory, nawet wobec wrogów. Bycie buddystką to kwestia wewnętrznych przekonań, jakie ma się na temat życia, tego i następnego, bo buddyści wierzą w reinkarnację, czyli życie po życiu.

A propos reinkarnacji. Kim chciałaby Pani być w następnym wcieleniu?

Zdecydowanie kobietą.

Nie chciałaby Pani spróbować jak to jest być mężczyzną, mieć penisa?

A po co mi penis?! Freud kiedyś powiedział, że przejawiane przez kobietę typowo męskie

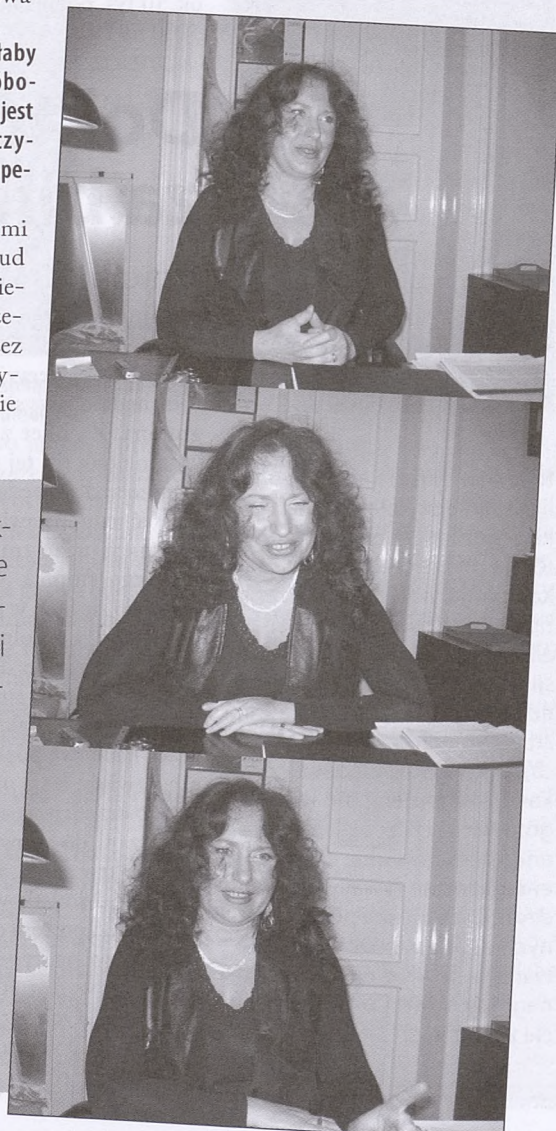
zachowania i zainteresowania to wyraz jej tęsknoty za penise, ale, niestety, menstruacja pozbawia ją szansy stania się mężczyzną. Robię rzeczy postrzegane jako zarezerwowane dla mężczyzn, na przykład w lecie zamierzam zacząć jeździć na motorze. I nie sądzę, żeby menstruacja mi w tym przeszkodziła. Dużo znacie panie kobiet jeżdżących na motorze?

Niewiele.

No właśnie. Zapytałam kiedyś studenta, czy bardzo by się zdziwił, gdybym pod bramę instytutu podjechała na Suzuki GS500F. Powiedział, że nie. W takim razie kobieta może wszystko. Każda. Nie tylko socjolog „od dewiacji i seksu”.

Rozmawiały: Karolina Siudeja
i Katarzyna Żydek

Na zajęciach z „Historii seksualności” poruszam kwestie związane ze stanowiskiem różnych religii wobec płciowości człowieka i jego życia seksualnego. W niektórych kwestiach mam inne zdanie niż oficjalnie reprezentowane przez np. kościół katolicki. I rzeczywiście w takiej mierze można uznać mnie za antyklerykała. Ale proszę pamiętać, że krytyka kościoła nie ma nic wspólnego z krytyką religii.



Energetyczna rywalizacja

Rusza akcja „Oszczędź sobie. Zatrzymaj dobrą energię”.

Przykręć kaloryfer, wyłącz światło przed wyjściem, a będziesz płacić mniej za akademik? O tym, że jest to możliwe, chcą przekonać mieszkańców miasteczka studenckiego Nina Józefina Bąk oraz Bartosz Dembiński – organizatorzy całego przedsięwzięcia oraz grupa studentów z Akademii Górniczo-Hutniczej. Choć w całej idei liczy się aspekt ekologiczny,



to jednak Nina i Bartek sięgnęli po silniejszy dla każdego zaka argument – pieniądze. Dyrekcja miasteczka, wspierająca kampanię, obiecała obniżenie opłat za akademiki, jeśli zużycie energii się zmniejszy. Po sesji do każdego pokoju ma trafić ulotka „Praktyczny poradnik studenta-konsumenta” opisująca, jak korzystać z lodówki, drukarki, komputera, a nawet jak gotować, by zużyć jak najmniej energii. Kampanię urozmaici energetyczna rywalizacja między mieszkańcami poszczególnych akademików. Przewidywane są równie energetyczne nagrody. Więcej o akcji czytacie za miesiąc.

Martyna Olszowska

Jest szansa na zniżki

Od września taniej?

Jeszcze kilka lat temu student mógł zjeść w stołówce za pół darmo i jeździć do domu za pół ceny. Dziś po tych zniżkach nie ma już śladu, lecz jest szansa na przywrócenie niemal 50-procentowej zniżki na przejazdy koleją.

Twórcą projektu obywatelskiej nowelizacji ustawy o uprawnieniach do ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu jest Parlament Studentów RP. Samorządy studenckie w całej Polsce zakończyły już zbieranie podpisów, których do pomyślnego zakończenia sprawy potrzeba 100 tysięcy. Szacuje się, że w Krakowie zebrano ok. 10 tys. podpisów (w tym ok. 1000 na UJ).



Jest szansa, że od 1 września studenci będą płacić mniej za bilety PKP.

Do końca 2001 roku studenci i uczniowie mogli korzystać z 49-procentowej ulgi na przejazdy publicznymi środkami transportu, lecz w styczniu 2002 roku, została ona zmniejszona do 37 procent przez ówczesnego ministra finansów Marka Belkę.

Jeśli pomysł zakończy się powodzeniem, studenci i uczniowie mogliby taniej jeździć już od 1 września 2007 roku. Taki termin zakłada proponowany projekt ustawy. Zwiększenie ulgi kosztowałoby budżet państwa 300 mln zł.

Paweł Buchanin

Doktoranci zapłacą mniej za bilety MPK

31 stycznia Rada Miasta Krakowa przegłosowała uchwałę przyznającą doktorantom prawo do ulgowych biletów. Zniżka MPK zacznie obowiązywać od połowy marca.

Dzięki tej decyzji doktorantom będzie przysługiwać ulga gminna. Za bilet zapłacą 1,35 zł, a nie jak do tej pory 2,5 zł. Z przejazdów będą mogli korzystać na podstawie ważnej legitymacji uczestnika studiów trzeciego stopnia. – Uważamy, że zniżki się nam w pełni należą, bo ustawa o szkolnictwie wyższym kwalifikuje doktorantów jako studentów studiów trzeciego stopnia. Faktem jest, że praca naukowa pochłania sporo czasu, wiąże się z nią także dużo obostrzeń: jesteśmy m.in. zobowiązani do prowadzenia zajęć dydaktycznych, a to utrudnia myślenie o dodatkowej pracy. Na UJ tylko 35 procent doktorantów może liczyć na stypendium, które obecnie wynosi 1044 zł. – mówi Michał Ochwat, prezes Towarzystwa Doktorantów UJ.



Od połowy marca doktoranci za jednorazowy bilet MPK zapłacą jedynie 1,35 zł

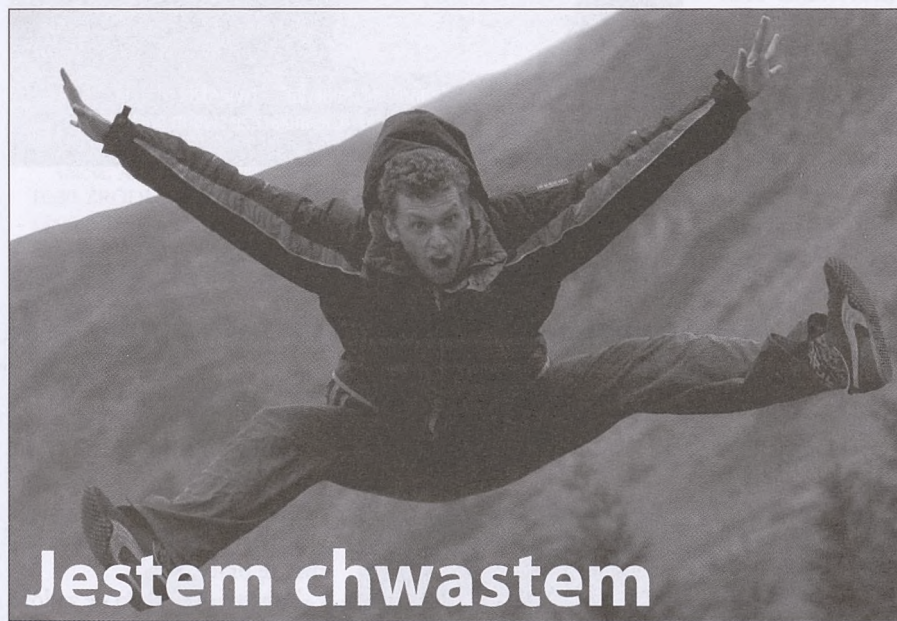
Barbara Labisko

Wyróżnienie dla Wojciecha Bojanowskiego, dziennikarza, studenta UJ

Kilka miesięcy u Ojca Rydzyka

Od dziesięciu lat, w grudniu, wybierani są najlepsi dziennikarze mijającego roku. Tym razem nagroda główna Grand Press przypadła Tomaszowi Sekielskiemu i Andrzejowi Morozowskiemu. Kandydatów do wyróżnienia zgłaszały redakcje z całego kraju. W kategorii „reportaż prasowy” sukces odniósł Wojciech Bojanowski, student UJ. Jego tekst „Byłem uczniem Ojca Dyrektora” (żak przez kilka miesięcy był studentem I roku Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, a potem opisał w „Gazecie Wyborczej”, jak od środka wygląda życie i nauka w szkole ojca Tadeusza Rydzyka) trafił do finałowej ósemki najlepszych reportaży drukowanych w prasie w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Ostatecznie najlepszy materiał wybierało jury Grand Press, w skład którego weszli m.in. Jacek Żakowski, Piotr Zaremba i Ewa Milewicz. Zwycięski

reportaż prasowy wskazano dopiero po trzecim głosowaniu, w którym wybrano tekst Joanny Wojciechowskiej „500 euro za ciało, które zje kilogram” (również „Gazeta Wyborcza”) o bezrobotnych z Mazur, którzy przemycali z Ameryki Południowej w żołądkach po sto opakowań kokainy. Reportaż studenta UJ zajął drugie miejsce. Jury podkreśliło, że autorowi udało się przekroczyć bramę, na której zatrzymywały się dotychczas wszystkie media. Wojciech Bojanowski jeszcze niespełna dwa lata temu pisał w „WUJ-u”, obecnie współpracuje z „Gazetą Wyborczą” i TVN24. Jego najgłośniejsze teksty to właśnie reportaż ze szkoły Ojca Rydzyka oraz artykuł „Znieważyciel” w tygodniku „Newsweek”, w którym student dziennikarstwa UJ pokazał od nietypowej strony Huberta H., najpopularniejszego bezdomnego w kraju.



Jestem chwastem

Po co jesteś dziennikarzem?

Kiedy byłem mały mama opowiadała mi, że jak będę grzeczny, to zniesie mi jajko niespodziankę. I znosiła. Byłem ciekawy, czy mówi prawdę, czy kupuje te jajka. Ciekawią mnie różne sprawy, świat mnie ciekawi.

A Ojciec Tadeusz Rydzyk?

Jeśli chodzi o szkołę i media Ojca Rydzyka, fascynujące było dla mnie to, że żaden „nierydzikowy” dziennikarz wcześniej tam nie był. To było trochę tak, jakby pojechać do Korei Północnej. Pisanie tego reportażu było dla mnie wielkim przeżyciem. Zdążyłem się bardzo zżyć z innymi „Rydzikantami”, z którymi tam mieszkaliśmy. Piłem z nimi w akademiku budowanym za pieniądze ich dziadków, ale zawsze miałem przy sobie mały notesik i pisałem w nim w toalecie. Opi-

sując ich historie, musiałem się nieźle napocić, żeby byli w miarę możliwości nierozpoznawalni, a jednocześnie historie nie traciły na kolorystyce.

A ktoś z nich wiedział, po co tam jesteś?

Tak, prawie wszyscy, ale dowiedzieli się dopiero w nocy przed publikacją tekstu. Napisałem im SMS-y – większość odpowiedzi mam do teraz. Więcej jest pozytywnych. Chyba dlatego, że tym, co się wkurzyli, pewnie nie chciało się nic pisać. Z wieloma osobami utrzymuję dobre kontakty do dziś. Właśnie dziś wieczorem umówiłem się na piwo z głównym bohaterem tego reportażu – Obco-krajowcem.

Ojciec Dyrektor, witając Was, powiedział, że jego szkoła ma kształcić „ludzi silnych i odważnych – nie chwasty”. Czujesz się dzisiaj jak

chwast, współpracując z nieodpowiednimi mediami?

Chwilowo jestem i przez jakiś czas jeszcze będę chwastem. Jest mi z tym dobrze – razem z innymi chwastami stanowimy runo łatwe, które zapełnia na co dzień polacie gazet i odmetę serwisów informacyjnych. W telewizji pracuję na sukcesy innych i uczę się od nich. W gazecie pracuję dla siebie.

A skąd pomysł na tekst o Hubercie H.?

Podśledzałem na korytarzu w pracy, że Hubert będzie gościem programu Tomasza Lisa i będzie spał w drogim hotelu. To scenariusz jak z amerykańskiego filmu. Ponadto Huberta dziennikarze traktowali jak błazna, przy którym można pośmiać się z władzy. Bo nagle pijany bezdomny powiedział, że „pier... wszystkie kaczk” i miał

Skoczek o tyczce też uczy się skakać w praktyce. Ale gdyby nie wiedział, jak trenować, jaką wybrać tyczkę i w jakich warunkach nie skakać, pewnego dnia nie skoczyłby już wyżej. Samo czytanie o skakaniu też się na niewiele przyda. Oczywiście można zostać komentatorem sportowym. I ci, co nauczyli się dużo o dziennikarstwie, a nie za dużo w nim pracowali, teraz je komentują.

być z tego wielki proces. Chciałem się tylko dowiedzieć, co to za człowiek. Hubert był przy kasie, postawił pół litra, ja przyniosłem ćwiartkę wódki. Do rana wiedziałem o nim wszystko. Później pojechałem na dworzec w Katowicach, żeby przespacerować się z nim na kartonie i poznać jego kumpli. Dla mnie to była fanaberia, dla nich codzienne życie.

Nominacja do Grand Press, publikacje w „Gazecie Wyborczej” i „Newsweeku”, praca w TVN24 – warto jeszcze studiować dziennikarstwo, skoro podobno tego zawodu uczy się człowiek w praktyce?

Skoczek o tyczce też uczy się skakać w praktyce. Ale gdyby nie wiedział, jak trenować, jaką wybrać tyczkę i w jakich warunkach nie skakać, pewnego dnia nie skoczyłby już wyżej. Samo czytanie o skakaniu też się na niewiele przyda. Oczywiście można zostać komentatorem sportowym. I ci, co nauczyli się dużo o dziennikarstwie, a nie za dużo w nim pracowali, teraz je komentują.

Rozmawiała Martyna Olszowska

Rzeczywistość według „Plus Ratio”

Żakowski odchodzi z „Polityki”

Jacek Żakowski pracuje w „Gazecie Wyborczej”, odszedł z tygodnika „Polityka” oraz prowadzi program „Tok-szok” – takie rewelacyjne informacje można znaleźć w styczniowym numerze miesięcznika UJ „Plus Ratio”.

Redakcji „WUJ-a” wypada zareagować na te doniesienia, gdyż znalazły się w relacji z organizowanej przez nas 14 grudnia imprezy – MediaMorfoza w Klubie Pod Jaszczurami. Odbłyło się tam spotkanie z Jackiem Żakowskim, który zdradził wprawdzie kilka ciekawostek, ale nie te, o których pisze autorka nie najlepiej zredagowanej relacji w „Plus Ratio”.

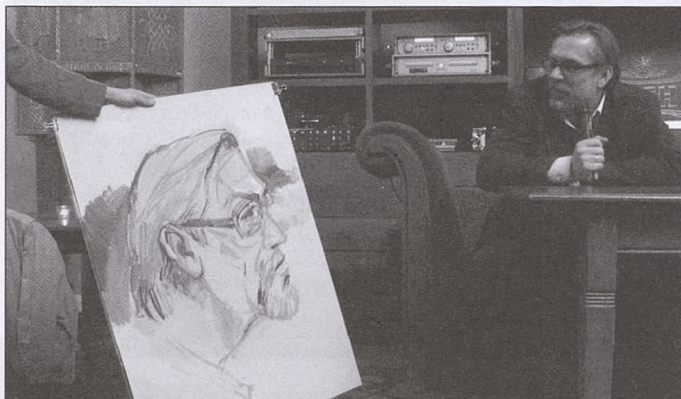
Od razu pozwolę sobie sprostować: Jacek Żakowski nadal pracuje w „Polityce”, „Gazetę Wyborczą” wprawdzie zakładał, ale nie jest już dziennikarzem tego tytułu. Natomiast program

„Tok-szok” zniknął z telewizyjnej anteny jeszcze w latach 90.

Kto jest autorem tekstu? Tajemnicza Izabela. Jej nazwisko nie zostało podane. Ale to nic dziwnego w „Plus Ratio”. Nawet w stopce redakcyjnej pisma nie można znaleźć pełnych imion i nazwisk dziennikarzy.

Bartek Borowicz, WUJ

Autor tego tekstu razem z Wojciechem Bojanowskim prowadził spotkanie z Jackiem Żakowskim w Klubie Pod Jaszczurami



Jacek Żakowski odszedł z tygodnika „Polityka” – twierdzi redakcja miesięcznika „Plus Ratio”. Na zdjęciu: dziennikarz ze swoim portretem w Klubie Pod Jaszczurami.

Ostatnia MediaMorfoza

Teraz Oni

Jako duet zaistnieli dzięki szefowi TVN24 Adamowi Pieczyńskiemu. Zawsze, kiedy widział ich razem, krzyczeli na siebie i spierali się ostro o wszystko. Uznał, że to może być ciekawe na wizji. 10 stycznia przekonaliśmy się, że „to” jest jeszcze lepsze na żywo.

Tomasz Sekielski i Andrzej Morozowski, tegoroczni zdobywcy nagrody Grand Press w kategorii Dziennikarz Roku, byli gośćmi trzeciej i ostatniej edycji MediaMorfozy. Spotkanie zważyło do Klubu Pod Jaszczurami sporą grupę ludzi. Niestety, nie dla każdego wystarczyło miejsca. Wszyscy byli ciekawi, co duet TVN ma do powiedzenia m.in. w sprawie tzw. taśm prawdy.

Chociaż Sekielski i Morozowski wolą występować w roli pytających, to chętnie opowiedzieli o szczegółach nagrania spotkania Renaty Beger z Adamem Lipińskim i Wojciechem Mojszowiczem. Zawsze interesowało ich to, jak wyglądają rozmowy za drzwiami gabinetów. – To, co zobaczyliśmy, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Nie myśleliśmy, że aż tak szczerze się rozmawia – mówił Morozowski.

– Mamy żal do niektórych dziennikarzy, że odwrócili uwagę od meritum – przyznał Se-



Chociaż Sekielski i Morozowski wolą występować w roli pytających, to chętnie opowiedzieli o szczegółach nagrania spotkania Renaty Beger z Adamem Lipińskim i Wojciechem Mojszowiczem. Po spotkaniu otrzymali swoje portrety autorstwa Kamy Kuik.

kielski. – Zamiast zająć się tym, co było przedmiotem nagrania, skoncentrowali się na tym, czy było zrobione zgodnie z etyką dziennikarską.

Jednak werdykt konkursu na Dziennikarza Roku 2006 pokazał, że zdecydowana większość redakcji uznała, że dobrze wyko-

nali swoją pracę. W związku z tą prestiżową nagrodą padły pytania, jak być dobrym dziennikarzem i jak zrobić karierę w tym zawodzie. Andrzej Morozowski odpowiedział krótko – praca, praca, praca. Nie ma drogi na skróty. Tomasz Sekielski dodał do tego dużo cierpliwo-

ści, pokory i ciekawości świata. Obydwaj są zgodni – trzeba kochać tę pracę.

Żeby tradycji stało się zadość, goście MediaMorfozy otrzymali pluszową pandę w koszulce z napisem „Dobry dziennikarz to zagrożony gatunek”. Nie wiadomo, jak się nią podzielić. Takiego problemu nie będą mieli z pewnością ze swoimi podobiznami, które w czasie spotkania namalowała poznańska artystka Kama Kuik. Bohaterowie wieczoru również przygotowali prezenty dla publiczności, ale trzeba było sobie na nie zasłużyć w konkursie „kaczka dziennikarska”. Gadzety programu „Teraz My” trafiły w ręce tych, którzy nie dali się wyprowadzić w pole dziennikarzom i wychwycili w ich wypowiedziach małe kłamstwo.

Duet TVN pnie się po szczeblach kariery dziennikarskiej i na pewno jeszcze nieraz nas zaskoczy, skoro Andrzej Morozowski deklaruje: – Mam Sekielskiego i nie zawaham się go użyć.

Paulina Kabalak

Inauguracja cyklu spotkań z najważniejszymi dziennikarzami w kraju

PRESSentacje na start

Tomasz Lis w Jaszczurach

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

Nie ma już MediaMorfozy. Jest za to nowy cykl spotkań z dziennikarzami. Program będzie nieco inny. Czy ciekawszy? Najlepiej ocenić samemu, zwłaszcza że niebawem nadarzy się ku temu okazja. Bartek Borowicz poprowadzi swoje pierwsze w cyklu spotkanie z Tomaszem Lisem w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8) we wtorek, 20 lutego o godz. 17.

Czy Tomasz Lis jest taki, jakim go widzimy na szklanym ekranie? Czy rzeczywiście widzi przyszłość w różowych kolorach, jak głosi nota wydawcy do jego najnowszej książki? Skoro kibicuje Legii, to jakie ma zdanie na temat Wisły Kraków i Cracovii? Jaka byłaby jego wymarzona telewizja? Nie jest w dobrym tonie chwalić dzień przed zachodem słońca, ale start PRESSentacji zapowiada się nieszablonowo. Poznamy zapewne odpowiedzi na powyższe pytania.

Poza rozmową z gościem zaplanowano promocję jego najnowszej książki „Polska, głupcze!”. Trzy egzemplarze tego tytułu będzie można wygrać w przeprowadzonym podczas spotkania konkursie „Kaczka Dziennikarska”.

To nie koniec atrakcji. Podczas PRESSentacji portret gościa maluje poznańska artystka

Kama Kuik. – Przygotowałem też inne atrakcje, których nie chcę zdradzać, bo nie wiem, czy gość się na nie zgodzi. Przez dwa dni spotykałem się z osobami z najbliższego otoczenia Tomasza Lisa. Zdradzili mi kilka tajemnic z życia dziennikarza – mówi Bartek Borowicz.

Tomasz Lis zajął trzecie miejsce w konkursie na najlepszego dziennikarza 2006 roku – Grand Press. Przegrał jedynie z Tomaszem Sekielskim i Andrzejem Morozowskim, prowadzącymi program „Teraz My”, których gościliśmy w „Jaszczurach” przed miesiącem. Dziennikarze z całej Polski docenili Lisa „za stałość poglądów i konsekwencję”. Kto chce dowiedzieć się więcej o trzecim najlepszym dziennikarzu w kraju, powinien 20 lutego zagościć w Klubie Pod Jaszczurami.

Magdalena Jakubczak



Jakie zdanie na temat Wisły Kraków i Cracovii ma Tomasz Lis, kibic Legii Warszawa? Jaka byłaby jego wymarzona telewizja? – odpowiedzi na te pytania postaramy się uzyskać 20 lutego.

Wehikuł czasu

Postanowiliśmy cofnąć się w czasie i przypomnieć Wam, jak wyglądał „WUJ” przed laty i co można było w nim przeczytać. Postaramy się wyszukiwać śmieszne, nietypowe teksty. Tym razem fragment z numeru 108, wydanego w listopadzie 2000 roku.

SUCHE I CZYSTE

Mieszkańcy D.S. „Piast” planując teraz pranie, nie muszą czekać na słoneczną pogodę. W październiku administracja akademika zakupiła pięć nowych pralek automatycznych, w tym dwie z nich wyposażone są w suszarki. Po dwutygodniowym okresie testowania dwóch pralek, pozostałe również zostaną zamontowane w pralniach. Ale to jeszcze nie koniec. Idąc za ciosem, zakupiono pięć nowych odkurzaczy. Miejmy nadzieję, że na tym się nie zakończy inwestycja w akademiku.

(xyz)



PO RAZ KOLEJNY WYBORY. Zgodnie z rozporządzeniem przewodniczącego Samorządu Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego Krzysztofa Polana, we wszystkich akademikach (innym listopada) odbędą się wybory do rad mieszkańców. Od tego terminu jeszcze przez tydzień będzie trwał okres, w którym można się ubiegać o decyzji akademickich komisji wyborczych. Aby móc kandydować do rady mieszkańców, należy zgłosić 10 (dziesięć) podpisów mieszkańców akademika. Kandydaci rady mieszkańców trwają jeden tydzień.

SUCHE I CZYSTE. Mieszkańcy D.S. „Piast” planując teraz pranie, nie muszą czekać na słoneczną pogodę. W październiku administracja akademika zakupiła pięć nowych pralek automatycznych, w tym dwie z nich wyposażone są w suszarki. Po dwutygodniowym okresie testowania dwóch pralek, pozostałe również zostaną zamontowane w pralniach. Ale to jeszcze nie koniec. Idąc za ciosem, zakupiono pięć nowych odkurzaczy. Miejmy nadzieję, że na tym się nie zakończy inwestycja w akademiku.

INTERNET RAZ JESZCZE. W dalszym ciągu nie podjęto decyzji w sprawie dofinansowania Internetu w D.S. „Burza Jagiellońska, W.D.S. „Zaczek” i „Piast” trwają zbieranie podpisów w sprawie rozpoczęcia podłączania akademików do Internetu. Miesięczna opłata za korzystanie z Internetu ma nie być większa niż 25 złotych na pokój.



Podróżuj z „WUJ-em”

Tam, gdzie nietoperze latają pod stropami

Jaskinia Wierchowiska Górna to największa jaskinia Jury Krakowskiej. Leży na północ od Krakowa w Dolinie Kluczwody koło Wierchowa. – W przeszłości znajdowało się tam ciepłe, płytkie morze, gromadziły się szkielety gąbek, koralowców, muszle. Powstały skały wapienne, podlegające krasowieniu – można usłyszeć od oprowadzającego po niej Łukasza Kaczyńskiego, studenta biologii UJ. Wyjaśnia turystom, że woda doprowadziła do powstania korytarzy, stalaktytów i innych form naciekowych. Ułożenie korytarzy, bogactwo nacieków, a także ekspozycja archeologiczno-paleontologiczna pokazują fascynującą historię tworzenia się takich obiektów.

– Jaskinia to była miłość od pierwszego wejrzenia. Mój

przyjaciół Piotr, przewodnik w jaskini, zaprosił mnie, abym ją zwiedził. Wrażenia były niezapomniane. Wędrówka krętymi, delikatnie oświetlonymi labiryntami zapada w pamięć – opowiada Łukasz.

Tak się zaczęło. Najpierw dużo „wejść” (tak przewodnicy nazywają przejście po szlaku) z grupami oprowadzanymi przez innych przewodników, później teoria. – Tu pojawiły się „schody” – mówi Łukasz. – Robię specjalizację z neurobiologii, więc geologia i chemia były trudne. Potem egzamin z teorii i praktyki i... zostałem przewodnikiem!

Turyści nie zauważają zbyt często jaskiń. Nie mienią się one tysiącem barw jak rafy koralowe, nie jest w nich tak ciepło, jak nad morzem. Ale one też mają w sobie magię. Czar przeszłości i przyrody kształtującej jaskinię przez miliony lat – chyba w tym tkwi urok. – Dla mnie największym przeżyciem w jaskini jest obcowanie z nietoperzami. „Podstropowy” taniec podkowca małego zdumiewa lekkością i precyzją – mówi Kaczyński. Każdy powinien to zobaczyć.

Magdalena Jakubczak



Wędrówka krętymi, delikatnie oświetlonymi labiryntami zapada w pamięć – opowiada Łukasz Kaczyński, student UJ.

Nowa-stara organizacja wraca na UJ

ZSP – reaktywacja

Przepaja nas entuzjazm – mówi Mirosław Bregin, prezes reaktywowanego na początku stycznia Zrzeszenia Studentów Polskich. Stawiają na kulturę, sport i współpracę międzynarodową.

Czym jest ZSP? To organizacji studencka, której początki sięgają lat 50. ubiegłego wieku. Na UJ istniała do lat 90., a później doszło do dwóch nieudanych prób jej wskrzeszenia. Jednak na innych uczelniach ZSP działa prężnie. Do ich najbardziej znanych akcji należy m.in. organizacja Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej FAMA, konkursu na najlepszego studenta Primus Inter Pares oraz Festiwalu Kina Amatorskiego i Niezależnego KAN we Wrocławiu.

Na UJ dopiero zaczynają działalność. Na razie do ich planów należy przede wszystkim włączenie się do akcji ogólnopolskich, ale Mirosław Bregin patrzy w przyszłość optymistycznie. – Jest nas na razie około sześćdziesięciu, chcemy, żeby było nas jak najwięcej. Cieszymy się ogromnie z każdego nowego członka. Nie ma u nas żadnych skostniałych struktur, dziwnych zależności, wszyscy dopiero się poznajemy i dlatego w ZSP chyba

łatwiej jest robić karierę i osiągnąć samospełnienie w działalności publicznej niż w innych instytucjach. Oferujemy możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego i szerokich kontaktów. ZSP ma na celu pomoc swoim członkom w okresie studiów, jak i po studiach, kiedy wielu z nas boryka się z problemami z odnalezieniem się na rynku pracy – dodaje Bregin. Z uwagi na korzenie oraz osobiste przekonania prezesa, ZSP UJ jest organizacją lewicującą, ale mile widziani są wszyscy, bez względu na polityczną orientację.

ZSP nie ma jeszcze oficjalnej strony internetowej ani biura, więc wszyscy zainteresowani mogą kontaktować się z organizacją pisząc na adres e-mail miroslawbregin@wp.pl.

Marta Śniegocka



Z uwagi na korzenie oraz osobiste przekonania prezesa, ZSP UJ jest organizacją lewicującą, ale mile widziani są wszyscy, bez względu na polityczną orientację.

Wolontariusze w Centrum

Powstałe niedawno Małopolskie Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu ma służyć trzeciemu sektorowi (organizacjom pozarządowym) oraz wszystkim wolontariuszom.

Na uroczystym otwarciu Centrum, 19 grudnia, wśród wielu osobistości pojawili się m.in. ks. kard. Franciszek Macharski oraz JM prof. dr hab. Karol Musioł, Rektor UJ. Zadaniem powstałego z inicjatywy Fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego (przy wsparciu innych organizacji pozarządowych) Centrum jest popularyzacja idei wolontariatu oraz stwarzanie warunków do współpracy organizacjom pozarządowym. Dzięki niemu trzeci sektor oraz krakowscy wolontariusze mają teraz przy ulicy Karmelickiej 43 miejsce do pracy wraz z dostępem do internetu. Otwarcie Centrum daje nowe możliwości kreatywnym i działającym studentom, którym wcześniej trudno było rozwinąć skrzydła zazwyczaj z powodów technicznych.

Damian Domagała

Dni Kariery AIESEC

Targi możliwości

AIESEC organizuje 16. edycję największych targów pracy, praktyk i staży. Dni Kariery oraz towarzysząca im Akademia Umiejętności odbędą się 28 lutego w hali sportowej Akademii Ekonomicznej.

AIESEC jest największą na świecie międzynarodową organizacją studencką obecną w ponad 90. krajach. Umożliwia studentom zdobycie wiedzy i umiejętności poprzez udział w zagranicznych projektach, praktykach i konferencjach.

Dni Kariery

Organizowane przez nią Dni Kariery adresowane są do wszystkich żaków krakowskich uczelni. – Praktyki skierowane są głównie do studentów ostatnich lat, jednak myślę, że każdy powinien nas odwiedzić, choćby celem lepszego zaplanowania swojej ścieżki kariery – twierdzi Tomasz Szczerba, koordynator Dni Kariery w Krakowie. Na imprezie można znaleźć oferty pracy, staży i praktyk oferowanych przez ponad 150 polskich



Dni Kariery oraz towarzysząca im Akademia Umiejętności odbędą się 28 lutego w hali sportowej Akademii Ekonomicznej.

i zagranicznych firm. Studenci, w rozmowie z ich przedstawicielami, osobiście będą mogli zaprezentować siebie, swoje kwalifikacje i zainteresowania.

Akademia Umiejętności

Uzupełnieniem Dni Kariery jest Akademia Umiejętności, w ramach której organizowane są warsztaty i szkolenia związane z aktywnym poszukiwaniem pracy i rozwojem osobistym. Można skorzystać z porad specjali-

stów, którzy podpowiedzą, jak i gdzie szukać zatrudnienia. To także szereg warsztatów i szkoleń prowadzonych przez firmy, których poruszane tematy, sygnalizowane wcześniej przez studentów, dostosowywane są do aktualnych problemów na rynku pracy. Wykłady dotyczą m.in. planowania kariery, autoprezentacji, a także stworzenia własnego biznesu. – Udział w Dniach Kariery jest świetną okazją, by zorientować się, jak wygląda sytuacja na rynku pracy, jacy pracownicy są poszukiwani i czego wymagają pracodawcy – dodaje Tomasz Szczerba.

Mimo że do rozpoczęcia projektu zostało niewiele czasu, plan imprezy nie jest jeszcze znany. – Wersja robocza już istnieje, ale ulega drobnym korektom – tłumaczy Przemysław Król, jeden z organizatorów Dni Kariery. Wszystkich zainteresowanych odsyłam na stronę internetową projektu: www.dnikariery.pl.

Kasia Sosnowska

Kariera tylko za granicą?

Wystartuj w Polsce

Rozpoczyna się kampania Start w Karierę.pl

6 marca w Bibliotece Jagiellońskiej między godz. 11.40 a 14 odbędzie się międzyuczelniana debata dotycząca rozwijania kariery zawodowej w kraju. W spotkaniu wezmą udział eksperci z Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Kadrami, firmy Accenture oraz dyrektorzy personalni z największych firm naszego regionu. Dla nas, studentów i absolwentów wyższych uczelni będzie to okazja do wysłuchania praktycznych wskazówek, jak świadomie budować swoją drogę zawodową, również na rynku lokalnym.

Planowana dyskusja jest jednym z etapów ogólnopolskiej kampanii, która ma na celu promocję Polski jako atrakcyjnego miejsca dla rozpoczęcia pracy. Ma też uwrażliwić studentów, jak ważne jest świadome i strategiczne budowanie własnej kariery. W ramach programu przeprowadzone zostaną badania dotyczące oczekiwań studentów względem rynku pracy, badania pracodawców związane z potrzebami rekrutacyjnymi. Więcej informacji znajdziecie na stronie www.startwkarierę.pl.

Martyna Olszowska

Wspominamy Mistrza Reportażu

Ryszard Kapuściński – In Memoriam

W środę, 21 lutego, w Klubie pod Jaszczurami (Rynek Główny 8) o godz. 20 będziemy mieć niepowtarzalną okazję, by wraz z Jackiem Hugo-Baderem oraz Wojciechem Jagielskim, czołowymi polskimi reporterami, wspominać zmarłego 23 stycznia pisarza, dziennikarza i podróżnika.

Podczas spotkania wyemitowane zostaną archiwalne wywiady telewizyjne z Ryszardem Kapuścińskim. Dyskusja połą-

czona będzie z promocją książki „Podróże z Ryszardem Kapuścińskim” (ZNAK), która miała być niespodzianką na 75. urodziny autora „Cesarza”. To zbiór bardzo osobistych opowieści jego tłumaczy z całego świata, dla których Kapuściński stał się mistrzem i bliskim człowiekiem. Spotkanie organizowane przez redakcję „WUJ-a” poprowadzą: Karolina Pasternak i Bartek Borowicz.

Martyna Olszowska



Czytelnicy listy piszą...

Nieprofesjonalnie

Droga Redakcjo, piszę w sprawie recenzji „Zazdrości” pióra Damiana Domagały (WUJ, nr 4 (157), styczeń 2007). Nie zajmuje mnie słuszność oceny filmu Filipa Rudnickiego, dokonana przez Damiana Domagałę, ale oburza sposób, w jaki została ona wyrażona.

Domagała przeprowadza krytykę totalną filmu Rudnickiego, ale jest to krytyka totalnie niemerytoryczna. Są oceny, ale brak argumentów i kontekstowego spojrzenia na film, za to wiele ogólników i sprzeczności. Autor, powtarzając, że „fabuła filmu nie jest skomplikowana, trudna ani zawiła”, zapowiada, że krytykuje w istocie fabułę opowiadania Jana Brzechwy, na motywach którego film powstał i któremu autorzy filmu byli bardzo wierni. Krytyk ma prowadzić dialog z utworem i z jego kontekstami, wypada więc uwzględnić pierwowzór literacki, jak i to, że „Zazdrość” jest produkcją kina niezależnego. O merytoryczności tekstu nie świadczy też najlepiej mnogość „słów-kluczy” (czy raczej „słów-wytrychów”), w rodzaju „głębia, wartości, przekaz fabuły” i kolokwializmów (np. nie rażą oka, wykonanie razi jakością gorszą niż aktorstwo z „M jak Miłość”).

Apogeum nieprofesjonalności to ostatni akapit, obnażający negatywne nastawienie autora recenzji do autora filmu. Domagała pisze: Filip Rudnicki jest studentem filmoznawstwa na UJ. Może lepiej byłoby zostać przy recenzjach filmów, a może za kolejne 16 filmów ujrzymy już coś pełnego i ciekawego. Po pierwsze: Domagała, odradzając Rudnickiemu tworzenie filmów, a zaraz potem wyrażając nadzieję ujrzenia czegoś pełnego i ciekawego, popada w sprzeczność. Po drugie i najważniejsze: argument ad personam, wieńczący dzieło zniszczenia filmu Rudnickiego, jest niedopuszczalny w przyzwoitej recenzji i świadczy nie o filmie ani o jego autorze, ale o klasie i profesjonalizmie recenzenta.

I uwaga na koniec: Zdobywca Złotej Palmy w Cannes '94 pokonał nie „Czerwonego” Krzysztofa Kieślowskiego, jak pisze Domagała w tekście Zed Is Dead, Baby, a „Czerwony” Krzysztofa Kieślowskiego, albo film „Trzy kolory: Czerwony” Krzysztofa Kieślowskiego.

Pozdrawiam
Paulina Kwas
UJ, filmoznawstwo, IV rok

Kilka zdań o zazdrości

W styczniowym numerze „WUJ-a” na stronie 28 ukazał się tekst Pana Damiana Domagały odnoszący się do filmu Filipa Rudnickiego „Zazdrość”.

Z wielu względów trudno ów tekst nazwać recenzją. Recenzja powinna zawierać wyraźny osąd piszącego o filmie (w tym przypadku jest on jednoznacznie negatywny), a także sensowne uargumentowanie tegoż osądu (z tym jest w tekście Pana Domagały gorzej). Przede wszystkim jednak autor recenzji powinien kierować się kilkoma prostymi zasadami.

Po pierwsze, szacunku do twórców i do widza, czytelnika. Po drugie, należy być przygotowanym merytorycznie, a w omawianym przypadku widoczny jest brak tegoż przygotowania. „Zazdrość” w swojej klasie odstaje poziomem, ale żeby się o tym przekonać, trzeba oglądać coś więcej niż „M jak Miłość”. Po trzecie, recenzent powinien znać swoje ograniczenia i zachować pokorę wobec tekstu, w tym przypadku filmu, którym przyszło mu się zajmować. Panu Domagale najwyraźniej chodziło o ekspresję własnego ego.

Co do samego tekstu – zarzut, że nie zostały pokazane dalsze losy Andrzeja, ujawnia prosty fakt – Pan Domagała nie poświęcił czasu na przeczytanie opowiadania Brzechwy... Jeśli zdjęcia Artura Michalika Pana Domagały nie „pieszczą”, to może to i lepiej... Jeśli miał Pan „niezmierną chęć” napisać o grze aktorskiej w „Zazdrości” jako o „kwadratowej” (choć co to właściwie znaczy?), to trzeba było się nie wahać. Najgorsza jest pretensjonalna kokieteria... Zastanawiam się także, jak to możliwe, że Wizner w scenach stanowiących pierwszą część filmu gra „kwadratowo”, a w tych końcowych jest dobry – nie można oceniać gry aktorskiej poprzez przeliczanie jej na minuty. Zastanawiam się także, czym są „większe metafory” i dlaczego film miałby być zbudowany z „domysłów widza”. A na zakończenie Pan Domagała stwierdza „poloniści do badania tekstów, a filmoznawcy do recenzji” – cóż za przedziwna konstrukcja.

Ja też mam nadzieję, że „za kolejne 16 filmów” ten narwaniec z Pszczyzny nadal będzie robił przyzwoite kino. Szkoda, że o jego ostatniej pracy pisze się w „WUJ-u” w sposób oszukujący potencjalnych widzów. Nierzetelnie, nieudolnie, źle.

Paweł Ścibisz

pełny tekst listu znajduje się na stronie internetowej qino.pl

Odpowiedź na powyższe listy

Szanowni Czytelnicy!

Przykro mi, że nie jesteście usatysfakcjonowani argumentami, jakie podałem, by dowieść, że „Zazdrość” jest filmem marnym. Powinny być one bardziej szczegółowe, zgadzam się w tej kwestii, jednak musicie wziąć pod uwagę fakt, że „WUJ” nie jest portalem internetowym, a każdy artykuł musi mieć określoną ilość znaków.

W tekście nie pada ani jedno słowo krytyki na temat fabuły, co zarzuca mi Pani Kwas (obawiam się, że nie doczytała Pani zdania do końca, gdzie podkreślam, że taka konstrukcja fabuły nie byłaby minusem, gdyby przekaz filmu nie był banalny). Przyznaję, nie przeczytałem opowiadania Brzechwy, ale nawet jeśli jest świetne, to nie oznacza, że ekranizacja musi być równie dobra. Przykładem innych nieudanych ekranizacji prozy mogą być „Kochankowie z Marony”, czy też (bardziej oczywisty przykład, gdyby ktoś nie był przygotowany merytorycznie do czytania tekstu) okropnie spłycająca komiks Alana Moore’a, ekranizacja „V jak Vendetta”.

Nie widzę również powodu, dlaczego miałbym oceniać kino niezależne inaczej niż kino zależne (?). Nie przymruzę oka na słabą grę aktorską i mizerię filmu dlatego, że jest zrobiony za mniejsze pieniądze. Znam niejedno off-owe dzieło, w którym aktorstwo, jak i również reżyseria, jest na światło-

wym poziomie, mimo swej „niezależności” – na dowód twierdzeń podam takie tytuły jak „Tarnation”, czy też polską perełkę – „Męską sprawę”.

W ostatnim akapicie recenzji nie ma żadnej sprzeczności, co zarzuca mi Pani Kwas – używam tam trybu przypuszczającego, co jest wystarczającym wytłumaczeniem. To, że nie jest Pani zadowolona z mojej odmiany przymiotnika w polskim tytule filmu w artykule na całkowicie inny temat, pozostawię bez komentarza.

Panu Ścibiszowi nie podoba się styl i konstrukcja moich tekstów. Gusta są różne, mi nie podobają się style wielu dziennikarzy, jednak nikt nie zmusza mnie do czytania ich artykułów.

Nie uważam, że oszukałem potencjalnych widzów filmu, przedstawiając im moje zdanie na jego temat. Jak każdy wie, recenzja jest subiektywną oceną piszącego. Artykuł o „Zazdrości” Pana Ścibisza na portalu qino.pl nie wydaje się bardziej obiektywny od mojego, po prostu mamy odmienne zdania. Czytelnik może przeczytać oba teksty i stwierdzić, który bardziej odpowiada jego odczuciom – tylko konformiści robią inaczej. Tak jest od dekad, dlatego nie widzę sensu dalszej argumentacji oraz obrony mojej recenzji.

Co do sprawy ad personam: przepraszam, jeśli w jakikolwiek sposób uraziłem twórców „Zazdrości”, odnosząc się do czegośkolwiek spoza tematyki ich twórczości filmowej.

Z wyrazami szacunku,
Damian Domagała

Zapraszamy do korespondencji. Jeżeli coś Cię irytuje, interesuje lub po prostu cieszysz, jeżeli uważasz, że powinniśmy zająć się jakimś tematem, napisz do nas: wuj_prowadzacy@op.pl. Jesteśmy zainteresowani tematami związanymi z Uniwersytetem Jagiellońskim, studentami oraz wykładowcami tej uczelni. Ale nie tylko... Redakcja

Niejasny regulamin

Fragment listu:

Cytat z mojego tekstu:

„...jednak studentom, którzy złożyli odpowiednie wnioski przed dniem 1 listopada 2006 przysługuje prawo do wpisu warunkowego na starych zasadach”. Zgodnie z tą informacją uważam, że nie powinnam płacić za warunek (użytkowałam 55 punktów, czyli po=wyżej 50, a na warunek za 12 punktów logikę). Dostałam zgodę 24 października 2006 r., czyli przed 1 listopada 2006 [...] i udałam się z Waszym „WUJ-em” do dziekanatu w grudniu. Powiedziałam, co wyczytałam... i dowiedziałam się, bez żadnych wyjaśnień (a przynajmniej nie satysfakcjonujących mnie), że tak, znamy ten art. [artykuł nowego regulaminu – § 38 ust. 7], ale za warunek muszę zapłacić i już, bo taki jest nowy regulamin (...).

Proszę o wyjaśnienie,
Marzena



Pomoc dla studentki, absolwentki UJ

Bohema w ogrodzie poezji

Niszowa atmosfera podziemi ogrodu botanicznego. Artystyczny duch przenikający niskie, niemal katakumbowe sklepienie obwieszone barwnymi płótnami. Nostalgia odbijająca się w płomieniach świec. Elitarne towarzystwo smakujące kontakt z żywą sztuką. Tak w kilku słowach można oddać klimat wydarzenia, które miało miejsce 27 stycznia w Teatrze Stygmator.

W ramach programu „Poezja i muzyka w ogrodzie” Klub Artystyczno-Literacki wspólnie z Krakowskim Serwisem Kultu-
ralnym Kulturatka zorganizował akcję charytatywną, mającą na celu zebranie funduszy na druk i promocję książki Anieli Agaty, młodej poetki, absolwentki UJ i studentki PAT, która od kilku lat cierpi na stwardnienie rozsiane. Mimo iż tak dotkliwie dotknął ją los, dziewczyna nie traci hartu ducha i nadziei. Jej marzeniem jest wydanie własnego tomiku z wierszami napisanymi w trakcie choroby. Niestety, do tej pory żaden wydawca nie podjął się publikacji. Przyjaciele Anieli z Teatru Stygmator, z którym związana jest od kilku lat, postanowili wesprzeć młodą poetkę. W tym celu po-

prosił o pomoc przedstawicieli krakowskiego świata artystycznego, w tym tutejszych pisarzy, którzy wystawili na aukcję swoje tomiki z autografami. Spotkanie, na którym zgromadziło się kameralne grono koneserów sztuki, uświetniła osoba Bronisława Maja – wybitnego twórcy, a zarazem znawcy literatury współczesnej. Poeta odczytał wiersze mające składać się na tomik „SM – Smak Młodości”, a następnie podzielił się refleksjami na ich temat.

Szkoda jedynie, że tak pięknie przygotowana i zorganizowana w szczytnym celu akcja spotkała się z dość niewielkim zainteresowaniem. Gdyby program został bardziej rozpowszechniony, może marzenie Anieli szybciej zostałoby zrealizowane.

Magdalena Głowacka

Odpowiedź

Droga Koleżanko!

Dziękuję za Twój list i mam nadzieję, że poniższe wyjaśnienie okaże się pomocne dla Ciebie i wszystkich studentów, którzy mają podobny problem.

Paragraf, na który powoływałaś się w swoim dziekanacie (§ 38 ust. 7), jak najbardziej istnieje i obowiązuje; sformułowanie „złożone do dnia 1 listopada 2006 r. wnioski o uzyskanie wpisu warunkowego lub zezwolenia na ponowne powtarzanie roku rozpoznaje się na podstawie zasad obowiązujących przed dniem 1 października 2006 r.” oznacza, że wniosek taki był rozpatrywany w oparciu o stary regulamin (paragrafy 9 i 10).

Skąd więc konieczność opłaty? Diabeł, jak zwykle, tkwi w szczegółach. Ani stary, ani nowy regulamin nie regulują kwestii opłat. Jak wyjaśnia Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy Rektora UJ: „śladową regulację w tym zakresie można znaleźć w § 14 nowego regulaminu studiów, który przewiduje, że warunkiem dopuszczenia do powtarzania zajęć lub egzaminu z tego samego przedmiotu jest uiszczenie opłaty określonej odrębnymi przepisami obowiązującymi w Uniwersytecie Jagiellońskim w danym roku akademickim”. Chodzi tu o Zarządzenie nr 62 Rektora UJ z 2 października 2006 w sprawie wysokości opłat za usługi edukacyjne w roku akademickim 2006/2007, a właściwie o Załącznik nr 1 do § 1 tego zarządzenia; zawiera on tabelę opłat w przeliczeniu na punkty ECTS (ilość punktów za dany przedmiot zależy od danego wydziału). Wobec tego „warunek”, mimo że został przyznany na starych zasadach, podlega opłacie zgodnie z ww. zarządzeniem, dotycząc go bowiem również nowe zasady.

Przyznaję, że podczas pisania artykułu nie wiedziałam o tym zarządzeniu i nie wzięłam go pod uwagę, koncentrując się na porównywaniu różnic między starym a nowym regulaminem, za co pragnę przeprosić naszych Czytelników.

Pozdrawiam,
Anna Krawczyk

Treść Zarządzenia nr 62 (wraz z załącznikiem) można znaleźć na stronie: www.inib.uj.edu.pl/ogloszenia/2006/10_31/ogloszenie.htm

W marcowym „WUJ-u”

Ile muszę ci zapłacić za tę pracę? To bardzo różnie wygląda. Za stronę pracy humanistycznej około 25 zł.

Nie masz wyrzutów sumienia? A czy powinienem je mieć?

Można żyć z pisania prac na zamówienie? Oczywiście. Miesięcznie można nawet trzy prace napisać. Znam osoby, które zasychają się w domu i żyją z pisania. Jest to niesamowicie dochodowe. Nie ma się czemu dziwić – są klienci. Efekt jest taki, że uczelnie wypuszczają wielu fikcyjnych magistrów.

Ile prac napisałeś? Nigdy nie liczyłem. Około 40. Maksymalnie 50. To szybko idzie.

„Magisterka w trzy miesiące? OK. Płacisz 25 zł za stronę” – wywiad Bartka Borowicza ze studentem UJ, który nielegalnie, za pieniądze pisze prace licencjackie i magisterskie.

Ponadto w numerze

- Przemek Skowron – student UJ, który codziennie budzi miliony Polaków
- Co robić, kiedy zgubisz legitymację?
- radzi Ilona Kołodziejczyk
- Studenci UJ w Chinach
- relacja Marty Bejmy
- Jak działają studenci w fundacji Anny Dymnej?
- sprawdzała Ewelina Kopec



Tańczyć może każdy

Po raz pierwszy w swojej historii UJ roztańczył się na dobre. Stało się tak za sprawą Festiwalu Tańca zorganizowanego przez Samorząd Studentów naszej uczelni. W ciągu dwóch dni można było nauczyć się m.in. salsy, tańca irlandzkiego i tego znanego z teledysków. W warsztatach wzięło udział ponad dwustu studentów. Jak na raczkującą imprezę – to duży sukces. Organizatorzy zapowiadają kolejną edycję.

Student potrafi!

Po dwóch dniach wypływania płuc (syndrom delikatnie osłabionej kondycji), zerwanego ścięgna (ambicja mnie kiedyś zabije), niezliczonych siniaków (nie pytajcie, co robiłam – sama nie wiem) zaczynam rozumieć istotę stwierdzenia podanego w tytule. Dlatego wnoszę, by następną edycję imprezy przemianować na „Taniec z megagwiazdami”. Udowodniła to sama gala finałowa. Dziewczyny (i chłopczel!) z tańca irlandzkiego, jestem pełna podziwu. Szczerze mówiąc, nie wierzyłam, że w cztery godziny można czegośkolwiek się nauczyć, a w szczególności tego tańca. Grupie Dance4Fans składam ogromne gratulacje. Dziewczyny (i znów chłopczel), J! to przy nas amatorka. Do odważnych świat należy! I to chyba najlepiej definiuje moją dwudniową przygodę z tańcem. Gdy w pierwszej minucie zajęć Michał – nasz instruktor (wielkie ukłony!) zatańczył układ, którego mieliśmy się nauczyć, głośno się zaśmiałam. Potem uśmiech spłynął mi z potem, by powrócić w czasie występów. Kilka minut kompromitacji, a ile będzie można wnukom opowiadać. Cóż, warto czasem coś zrobić dla przyszłych pokoleń.

Martyna Olszowska,
taniec irlandzki



Martyna Olszowska: Uśmiech spłynął mi z potem, by powrócić w czasie występów



Ciężko było nadążyć

Dance4Fans – Videoclip dancing. Pierwsze pytanie, które zrodziło się w mojej głowie, brzmiało „a cóż to takiego?”. Jednak słysząc zapewnienia, że warto, bo jest to taniec bardzo popularny, że tylko krakowska Akademia Tańca posiada certyfikat na prowadzenie kursu, postanowiłam rzucić się na głęboką wodę i spróbować swoich sił.

Czwartek, godz. 14 – wielka lustrzana sala z mnóstwem okien, w rogu stłoczona grupa dziewczyn, do których się przy-

łączyłam. Po chwili stanął przed nami młody chłopak w obcisłej koszulce i potarganych spodniach, jak się okazało – nasz instruktor (bardzo sympatyczny). Na samym początku oznajmił, że nauka układu, który chce nam przedstawić, trwa dwa razy dłużej niż czas, który on ma do dyspozycji i dlatego będzie się starał pokazać nam jak najwięcej w jak najkrótszym czasie. I zaczęło się... podskoki, obroty, przejścia, próby skoordynowania ruchu nóg z rękami, zapamiętania kolejności układów, a to wszystko w zastraszającym tempie przy kawałku Willa Smitha „Switch”, uff... ciężko było nadążyć. Jednak pomimo zmęczenia i świadomości, że prawdopodobnie już nigdy nie będę miała okazji zaprezentować tego układu, stwierdzam, że warto było. Nowe doświadczenie, świetna zabawa, miła atmosfera – wspomnienia na zawsze zostaną. Oby więcej takich pomysłów Drogi Samorządzie UJ!

Beata Kielbasa,
videoclip dancing

Mambo nr 5

Czwartkowe przedpołudnie. Stoję przed starym, postpeerelewskim budynkiem. To tu mają się odbywać warsztaty mambo. Niestety, już na samym wstępie dają się we znaki niedociągnięcia organizacyjne. Instruktor, błędnie poinformowany o miejscu spotkania, spóźnia się dwadzieścia minut, a zamiast przewidzianych siedmiu par zjawia się sześć osób. W końcu wkładam buty na obcasie (no bo jak inaczej tańczyć salsę?) i zaczynamy przygodę z tańcem. Krok podstawowy – w porządku. Do boku – oho, coś zaczyna mi się mieszać. Obrót w prawo – tragedia. Jednak nie załamuję się, wstaję z parkietu, zrzucam szpilki i ćwiczę dalej. Idziemy jak burza – basic, cross body lead, broken left – już od samych nazw można dostać zawirowań. Następnego dnia jest o niebo lepiej. Co prawda kolejna próba zsynchronizowania pracy nóg, rąk i głowy kończy się efektem dalekim od zamierzonego, ale co tam... Ważne, że układy w parach

wychodzą niezłe. Z ogromną satysfakcją stwierdzam, że jestem w stanie przetańczyć cały utwór wykonując kilka figur. Tym sposobem połknęłam bakcyła salsy. Definitywnie.

Magda Głowacka,
salsa



Z ogromną satysfakcją stwierdzam, że jestem w stanie przetańczyć cały utwór wykonując kilka figur.

Do teraz nucę Canarios

Na warsztaty z tańca historycznego zapisałem się zupełnie „w ciemno”. Kojarzyłem je jedynie z polonezem, którego nota bene nigdy w życiu nie tańczyłem. Już po pierwszym dniu warsztatów wiedziałem, że był to strzał w dziesiątkę! Za sprawą Magdaleny Zmudy odpłynąłem w okres renesansowej arystokracji. Uczyliśmy się zarówno tańca historycznego, jak i tańca dworskiego z elementami współczesnymi do muzyki Jordiego Savalla.

Taniec z okresu renesansu, choć nie jest komercyjny ani specjalnie dynamiczny, jest pięknym samym w sobie. Elegancja i gracia poruszania się, w połączeniu z nastrojową muzyką, przepełniona wdziękiem, dumą sprawiała mi wielką radość. Najtrudniejsza była nauka skoków, ale przy anielskiej cierpliwości Magdy i to było „do przeskoczenia”. Na koniec występ na Gali Finałowej. Kilka pomyłek było,

ale i tak świetnie się bawiłem. Nie zamieniłbym tych warsztatów na żadne inne. Pięknie było. Do tej pory nucę wieczorna mi Canarios.

Paweł Buchaniec,
taniec historyczny

Salsa w dwa dni

Tomek z samorządu UJ zapewniał mnie, że salsa w dwa dni, to żaden problem. Skuszona wizją zdobycia tanecznych umiejętności i możliwością wykorzystania ich w praktyce, podjęłam wyzwanie. W jasno oświetlonej sali ze lśniącem parkietem powitał nas przystojny instruktor, który przez resztę wieczoru błyszczał najjaśniej. Wprawdzie wszyscy stawili się w parach, ale uwaga pań uległa znacznemu rozproszeniu.

Na szczęście salsa trudnym tańcem nie jest i nawet ze słabszą koncentracją można się jej nauczyć. Wiedzą o tym na pewno bywalcy salsotek, których w Krakowie nie brakuje. Na początek krok podstawowy: w tył i w przód, podobnie jak w mambo. Potem krok do boku z balansem biodrami. Tu było już ciężiej, ale głównie panom, niezaprawionym w zmysłowym tańcu. By dodać odwagi, prowadzący przygasił światło. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Kiedy znów je zapalił, widać było wyraźną poprawę: zastane mięśnie i stawy przypominały sobie, do czego służą. Kiedy wydawało się, że jest całkiem niezłe, pojawił się nowy element – sombrero. Efektowne trzymanie rąk nad głowami, które polega na ich krzyżowaniu w odpowiedni sposób. Początkowo zadanie niewykonalne, z każdą kolejną próbą wypadało lepiej. Jeszcze pierwszego dnia usłyszeliśmy: teraz możecie iść na imprezę tańczyć salsę!

Barbara Labisko,
salsa

Spontan najlepszy

Po pokonaniu mnóstwa schodów (piąte piętro) zobaczyłam to. Sala taneczna na poddaszu z widokiem na rynek, duże lu-



W ciągu dwóch dni można było nauczyć się m.in. salsy, tańca irlandzkiego i tego znanego z teledysków. W warsztatach wzięło udział ponad dwustu studentów. Jak na raczkującą imprezę – to duży sukces. Organizatorzy zapowiadają kolejne edycje

stra na dwóch ścianach (nie się ukryje, ani wystający brzuszki, ani zgarbiona postawa). Pod ścianą hektolitry wody mineralnej. Zapowiadało się miło. Dwie pary na całym parkiecie. Michał, nasz honorowy wodzirej, w trosce o nasze zdrowie fizyczne za każde potknięcie czy złe postawienie nogi kazał nam robić dziesięć pompek. Pamiętać układ, słyszeć rytm, trzymać się prosto...

Takiej podzielności uwagi chyba jeszcze nigdy nie mieli-

śmy! Ćwiczyliśmy także nasz seksapil. Nasze pokłady były podobno nieodkryte. Mogłabym chyba iść na zajęcia z anatomii, a nie na tańce. Czułam każdy mięsień. Jednak kondycja podniosła się w szybkim tempie. Występ się udał, cha-cha nas poniosła, choć nie obeszło się bez małej improwizacji. Jednak właśnie to najmiej wspominać. W końcu spontaniczne rzeczy wychodzą najlepiej!

Ilona Kołodziejczyk,
taniec towarzyski

R E K L A M A

Dance Globe
School and Theatre

WWW.DANCEGLOBE.PL TEL. 665 95 95 95
TANIEC WSPÓŁCZESNY, JAZZOWY, TOWARZYSKI
PIERWSZE ZAJĘCIA BEZPŁATNE ZAPRASZAMY

A black and white photograph of a man in a shower, shirtless and wearing striped boxer shorts. He is pulling a wax strip off his chest with a pained expression, his mouth open in a grimace. The background is a tiled shower wall.

To nie jest warte
tego bólu.

idź do kina

Multikino®

Wyprawa na Ural Polarny

Studenci UJ na Arktyce

Podczas wyprawy organizowanej przez członków Koła Geografów UJ studenci UJ i Uniwersytetu Śląskiego badali na Uralu Polarnym zlewnię lodowca Obruczewa.

Przedmiotem ich badań miał być bilans masy lodowca i odpowiedź na pytanie, czy lodowiec powiększa swoją objętość czy zmniejsza. – Ekipa była interdyscyplinarna. Zajmowali się geologią, botaniką, wodą, rzeźbą terenu i geologią – wspomina Łukasz Stachnik, ówczesny prezes Koła Geografów UJ.

W Moskwie zobaczyli takie miejsca, jak Plac Czerwony, Cerkiew Wasyla Błogosławionego, Kreml, Arbat – największe targowisko z pamiątkami w Moskwie oraz Cerkiew Chrystusa Zbawiciela. Po dotarciu na Dworzec Jarosławski wyruszyli w dwudniową podróż do Workuty. – Rosjanie zachowywali się bardzo spokojnie i zdaje się, że w całym wagonie to nasza ekipa była najgłośniejsza – mówi Łukasz, rzucając pewien cień na popularne w mediach żarty opowiadające o wielkiej skali pijanstwa w pociągach w tym regionie świata. – Podróżni są bardzo kulturalni i picie alkoholu kończy się co najwyżej na piwie. Dla Rosjan najważniej-

szą jest rozmowa i poznanie towarzysza podróży. Popularne są różnego rodzaju zwierzenia czy opowiadanie historii swojego życia przez przygodnie spotkanych pasażerów – dodaje.

Polski kombajn

W Workucie trafili akurat na dzień górnika. – Na głównym placu znajdowały się maszyny do wydobywania węgla. Gdy spytaliśmy Rosjan, czy mają jakieś urządzenia wyprodukowane na Śląsku, nie zdziwili się, a nawet nam pokazali potężny egzemplarz kombajnu górniczego – wspomina Łukasz. Następnie wyruszyli w stronę Uralu Polarnego. Podróż na odcinku 170 km trwała siedem godzin! – Jadąc na rowerze, można by taką odległość pokonać szybciej. Przyczyną takiego tempa były bardzo długie postoje, dochodzące do 2 godzin – wspomina Łukasz Stachnik.

Ural jest bardzo różnorodny pod względem rzeźby i ukształtowania terenu, a góry są nie-



W wyprawie udział wzięli: Kasia Bajor – geologia, Magda Bregin – tworzenie zieleni, Michał Łyp – geomorfologia, Dominik Płoskonka – gleboznawstwo, Łukasz Stachnik – hydrologia, Piotr Wałach – meteorologia, Dominika Wrońska – geomorfologia, Łukasz Uzarowicz – geologia oraz gleboznawstwo, Tomek Woźniczko – fotografia etnografia.

Na zdjęciu: lodowiec Obruczewa

samowicie piękne. Drzewa, za wyjątkiem kilku skupionych biogrup, nie występują. Zastąpione są przez niskie krzewiaste zarośla, brzozy, wierzyby oraz porastające miejsca szczególnie podmokłe wełnianki (rośliny występujące głównie na zabagnionych torfowiskach), których przeciętna wysokość nie dosięga do kolan. Niska roślinność sprawia, że odległości wydają się mniejsze niż są w rzeczywistości. – Cały teren, po którym poruszaliśmy się, znajduje się na obszarze wieloletniej zmarzliny, czyli przemrożonego w przeszłości gruntu, który w wyniku dodatniej temperatury ulega wytopianiu. To jest przyczyną występowania dużej liczby zabagnień i podmokłości, wejście tam wiąże się z tym, że człowiek zanurzy się w bagna do uda i jak się ma plecak ważący 40 kilo, to naprawdę trudno jest to przejść. Jedynym zwierzęciem, jakie mogliśmy zaobserwować, były renifery – relacjonuje Łukasz.

Kolorowy lód

Przemieszczając się po gruzie skalnym, spojrzeć mogli niebieską barwę lodu lodowcowego.

Lód posiada także kolor czerwony, natomiast na polu firmowym dochodzi nawet do zielonego. – Wynika to z obecności glonów krioofilnych, tj. organizmów jednokomórkowych, żyjących w lodzie mimo niskiej temperatury – wyjaśnia Łukasz.

Niemalże wszystkie dni były takie same: rano pobudka, potem śniadanie, wyjście na lodowiec, pierwsza seria pomiarów, drugie śniadanie (baton i pół czekolady), druga seria pomiarów, powrót do bazy i obiadokolacja – dodaje. Monotonia czasem tylko przerywana była wędkowaniem.

Podczas prowadzenia prac terenowych pogoda była wyjątkowo zmienna. Na osoby przebywające w pobliżu lodowca niemalże każdego dnia padał deszcz. Słońce rzadko kiedy zaglądało ku schowanemu Obruczewowi.

– Chcemy wrócić na Ural Polarny w następnym roku i przeprowadzić na większą skalę takie badania – kończy Łukasz. 14 grudnia odbyła się sesja naukowa poświęcona wynikom czynionych podczas wyprawy badań.

Paweł Buchaniewicz



Monotonia czasem tylko przerywana była wędkowaniem.

London Calling, czyli mój pierwszy dzień w więzieniu

W lewej ręce gigantyczna walizka, z tyłu cięży przeładowany plecak, przez ramię przewieszona torba. Mamy już za sobą podróż samolotem, godzinę w pociągu i kwadrans w metrze. Teraz trzeba jeszcze tylko pokonać upiorne nieruchome schody w metrze, przesiąść się na inną linię, nie dać się rozjechać pędzącym lewostronnie autom i za chwilę zobaczymy z Urszulą nasz akademik w londyńskiej dzielnicy o wdzięcznej nazwie Wood Green.

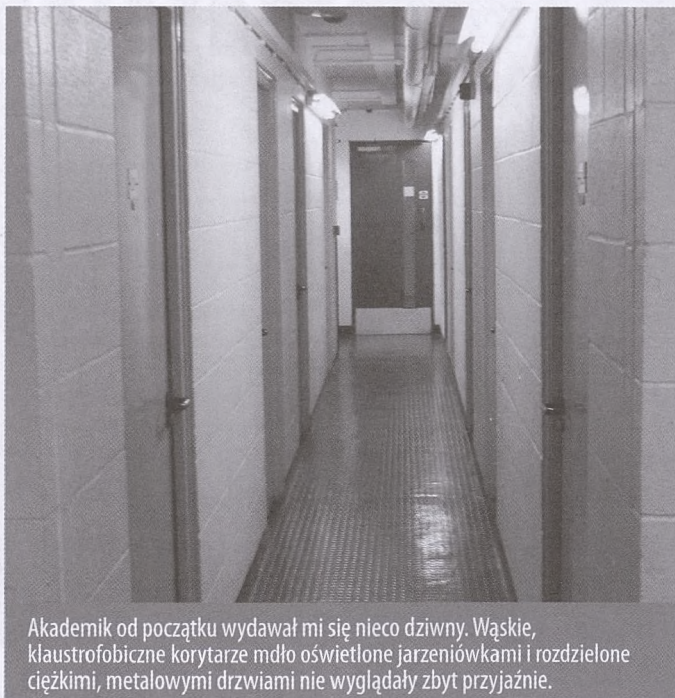
Akademik od początku wydawał mi się nieco dziwny. Wąskie, klaustrofobiczne korytarze mdło oświetlone jarzeniówkami i rozdzielone ciężkimi, metalowymi drzwiami nie wyglądały zbyt przyjaźnie. Zwłaszcza że po korytarzach chodzi się tu z pękiem kluczy, bo kuchnia jest zamykana na zamek, podobnie zresztą jak szafki. Obrazu całości dopełniły pokoje, które nam przydzielono – bardzo ciemne, z widokiem na pobliski... mur. Na szczęście udało się je zamienić na bardziej słoneczne. Odetchnęliśmy z ulgą. Jednak początkowe wrażenie nieokreślonej dziwności nie przechodziło.

Wszystko stało się jasne następnego ranka, kiedy angielska studentka, która mieszka w Wood Green Hall już od trzech lat, powiedziała nam, że jest on... „przerobionym więzieniem”. To by tłumaczyło absurdalny wygląd naszego akademika! Roześmialiśmy się więc głośno, bo nic innego w tej sytuacji nam nie pozostało, i zażartowałyśmy, że gdyby więzienie rzeczywiście zostało „przerobione” to byłoby dobrze.

Świetnym lekarstwem na pierwsze wrażenie, jakie zrobił na nas Wood Green Hall, okazała się wycieczka do Camden Town, położonej w północnej części miasta, tętniącej życiem dzielnicy znanej z jedyne go w swoim rodzaju bazaru. Wzdłuż wąskich uliczek wypełnionych wielokulturowym (i subkulturowym) tłumem ciągną się tu rzędy kolorowych sklepów, sklepików

i urokliwych kramów. Można w nich kupić zarówno płyty, antyki oraz książki, jak i ubrania o niecodziennym kroju, szaloną biżuterię, pomysłowe pamiątki z Londynu, a nawet akcesoria do żonglowania – i to w specjalnym salonie z artykułami cyrkowymi. Przede wszystkim jednak, podziwiając ofertę handlarzy, wystrój sklepów i fryzury londyńskich punkowców, można tu odetchnąć, poczuć atmosferę niezwyklej wolności. Co za kontrast w porównaniu z naszym akademikiem! Będziemy tu częstymi gośćmi...

Izabela Suchojad, studentka IV roku
filmoznawstwa UJ, Londyn (Anglia),
4.02.2007



Akademik od początku wydawał mi się nieco dziwny. Wąskie, klaustrofobiczne korytarze mdło oświetlone jarzeniówkami i rozdzielone ciężkimi, metalowymi drzwiami nie wyglądały zbyt przyjaźnie.

W oparach marihuany

Nie pokonały nas polskie śniegi ani niekończące się korytarze madryckiego lotniska – dotarliśmy do Cuenca, niewielkiego miasteczka na południe od stolicy Hiszpanii, gdzie mamy w piątkę mieszkać i studiować w ramach programu Socrates-Erasmus.

Cuenca leży w prowincji Castilla-La Mancha, w połowie drogi między Madrytem a Walencją. Wystarczy dwie i pół godziny, by dostać się tu ze stolicy. Przyjechaliśmy w pięć dziewczyn z jednego kierunku, by ośwoić język hiszpański i uczestniczyć w licznych fiestach.

Chica polaca szuka mieszkania

Punkt pierwszy programu – znaleźć lokum. W tym samym czasie co my, mieszkania szuka masa „Erasmusowców” i innych studentów. Każda propozycja jest na wagę złota, ponieważ nie stać nas dłużej na mieszkanie w hostelu. Hiszpańskie standardy nas zaskakują. Mieszkania są duże, z salonem, każdy z lokatorów ma osobny pokój, zaś po zapłaceniu czynszu w budżecie stypendial-

nym nawet zostają pieniądze na jedzenie. Dlatego entuzjastycznie przedzieramy się przez kolejne korytarze ciemne od dymu z marihuany, palonej namiętnie i bez skrupowania. Nie przejmujemy się faktem, że co rusz potykamy się o psa (to bardzo popularne zwierzę wśród Hiszpanów). Wreszcie udaje nam się znaleźć mieszkanie i ruszamy na podbój uniwersytetu.

Spiesz się powoli

W biurze koordynatora Erasmusu dostajemy wykaz ze wszystkimi kursami na naszym wydziale. Przeżywamy szok, gdyż każdy kurs jest dokładnie opisany wraz ze spisem lektur, zaś studenci już w październiku znają rozkład zajęć na przyszły semestr oraz daty egzaminów w sesji letniej. Podczas wykładów okazuje się, że słynne hiszpańskie „mañana” jednak istnieje. Wykładowcy i studenci spóźniają się notorycznie, wcześniej kończą zajęcia i ogólnie panuje totalny luz. Ponieważ nasz wydział jest mały, na wykładach jest 10–12 osób, profesorzy są naprawdę przyjaźni. W dodatku wszystkie zajęcia rozpoczynają się najwcześniej o godz. 15, więc można się wyspać, w spokoju zjeść obiad – po prostu żyć, nie umierać.

Wreszcie kończy się tydzień i zbliża weekend, a wraz z nim imprezy trwające do godz. 10 rano. Nareszcie dowiemy się czym, jest słynny botellon i La Calle... ale o tym za miesiąc.

Marta Śniegocka, Cuenca, (Hiszpania),
5.02.2007

FELIETON. Pan Studeo

Na terenie obiektu palenie zabronione

No i skończyła się sielanka. Pan Studeo opływający dotychczas w mieszkaniowy luksus (łóżnica wanna, własny pokój, możliwość podkradania przypraw), już nim nie opływa. Nie ma wanny a pokój dwuosobowy. Dobrze, że chociaż te przyprawy można jeszcze od czasu do czasu... Kiedy tak siedzi na korytarzu (jak w prowincjonalnym więzieniu) łezkę ociera



na wspomnienie o dawnych, do-brych czasach. Gdzie ta wanna, zawsze zaopatrzona kuchnia, gdzie, do ciężkiej cholery, te niedgysiejsze śniegi? Ano stopniały, tak jak topnieją wspomnienia z życia. Teraz czas na akademik, na obniżenie standardów a przyrost grubości portfela. Kiedy Pan Studeo po raz pierwszy się tam

staluje". Kiedy proces instalacji dobiegł końca, Pan Studeo zaczął się po tym całym akademiku rozglądać. Zawsze słyszał, że to siedlisko rozpusty i młodzieńczego zepsucia. Więc miał oczy szeroko zamknięte, co by trochę tego zepsucia zauważyć. A tu nic!

Nic, tylko kulturalni sąsiedzi, sympatyczny współlokator, co chwila „cześć” i inne takie. Czekał pierwsze-

go weekendu, co by zobaczyć mieszkańców w akcji. No przecież cała Polska czyta dzieciom, że imprezy w akademiku najlepsze. A tu kulturalnie cicho, tylko czasem jakiś krzyk, dźwięk tłuczonej butelki. Czyżby akademik to kolejna ofiara choroby zwanej stereotypem, która toczy Polaków jak trąd? Musiało minąć

Kiedy proces instalacji dobiegł końca, Pan Studeo zaczął się po tym całym akademiku rozglądać. Zawsze słyszał, że to siedlisko rozpusty i młodzieńczego zepsucia. Więc miał oczy szeroko zamknięte, co by trochę tego zepsucia zauważyć. A tu nic!

zjawił, zauważył zastanawiający napis. No wszędzie, by się go spodziewał, tylko nie w akademiku: „Na terenie obiektu palenie zabronione”. A może Pan Studeo źle trafił i wszedł do internatu dla guwernantek? Na szczęście rząd stoików, kubków i wszystkiego, co może zastąpić popielniczkę, utwierdził go w przekonaniu, że trafił dobrze. Uroczą panią pokierowała Pana Studeo do pokoju i znudzonym głosem powiedziała: „Pan się tam zain-

trochę czasu, nim Pan Studeo odkrył reguły gry. Akademika się nie szpieguje, teczek się mieszkańcom nie zakłada! Nie pożera się wszystkiego wzrokiem. Trzeba żyć – na papierosa do Panny A. chodzić, z Panem P. się prowadzić, pyszne ciasto Pannie B. wyjadać. Teraz, kiedy instalacja już kompletna i Pan Studeo siedzi na korytarzu, to myśli, że na co tu komu łóżnica wanna?

Błażej Balcerzyk,
student I roku komparatystyki UJ

Rusza kącik poezji

Piszesz wiersze? Odezwij się!

Za miesiąc w „WUJ-u” pojawią się pierwsze wiersze autorstwa studentów naszej uczelni. Jeżeli chcesz umieścić swoją poezję na łamach pisma UJ, wyślij swoją twórczość (jako załącznik, plik tekstowy) na adres wuj_pro-wadzacy@op.pl. Proszę się podpisać pod każdym wierszem, podać kierunek i rok studiów oraz swój numer telefonu. Najlepsze wiersze będziemy publikować. Naszym ekspertem od poezji będzie Bronisław Maj.



Bronisław Maj (ur. 1953) – poeta (w dorobku ma siedem tomików wierszy), pisarz, eseista, felietonista, tłumacz, autor kilkunastu scenariuszy (filmy fabularne i dokumentalne, widowiska telewizyjne) oraz tekstów piosenek, aktor (m.in. Teatru KTO w latach 1977–81 czy obecnie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Kra-

kowie). Otrzymał wiele nagród literackich (m.in. Fundacji Kościeliskich). Publikował „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczpospolitej” czy „Charakterach”. Uczestnik wielu imprez kulturalnych i wieczorów poetyckich. Wykłada na Uniwersytecie Jagiellońskim w Katedrze Historii Literatury Polskiej XX Wieku. MaKr

R E K L A M A

NAJLEPSZY STUDENCKI PUB W KRAKOWIE

tygiel
PUB

Róg Grodzkiej i Senackiej

Super muza, ludzie, atmosfera

Studenci 10% zniżki

www.tygiel.krakow.pl

Studenci-artysci poszukiwani

Musicale w karnawale... i nie tylko!

Swoją karierę zaczynały tu Dominika Kurdziel, Alicja Bachleda-Curuś czy Paulina Bisztyga. Studio Teatru Muzyki i Tańca w Krakowie otwiera nową grupę – specjalnie dla studentów. Spotkanie organizacyjne odbędzie się 24 lutego.

Osobliwością Studia jest to, że przyjść może do niego każdy, kto tylko posiada chęć i wytrwałość. Wiek nie gra roli. Najmłodsi „współkreatorzy” liczą cztery latka, najstarsi ćwierć wieku. – W Studiu mogę poświęcić się swej pasji, mogę doskonalić swe umiejętności – mówi Klaudyna Góralska, studentka IV roku filmoznawstwa UJ.

Współpraca z krakowskimi teatrami umożliwia młodym artystom zaistnienie na dużej scenie. Udział w programach radiowych i telewizyjnych, castingach do filmów, występy charytatywne – to tylko nieliczne aspekty studyjnej działalności. Swoje kariery w Studiu zaczynały m.in.

Dominika Kurdziel, Alicja Bachleda-Curuś czy Paulina Bisztyga. Dla wielu ludzi z pasją to tylko początek artystycznej drogi. Niektórzy absolwenci pracują dziś na scenach w Hamburgu, Wiedniu i Londynie. Studio ogłasza właśnie nabór do nowej grupy studenckiej. Spotkanie organizacyjne odbędzie się w sobotę, 24 lutego, o godz. 16 w Domu Kultury Kolejarza (ul. św. Filipa 6). Zajęcia odbywać się będą w soboty w godz. 16–19. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.stmit.booo.pl.

Patrycja Englert-Kotziar,
studentka V roku komparatystyki UJ



Swoją karierę w Studiu Teatru Muzyki i Tańca w Krakowie rozpoczynała także Paulina Bisztyga.

Soundsystem współtworzony przez studenta UJ

Antyking



czyli Trzech Muszkieterów pod znakiem odwróconej korony

O rozpalaniu dancehallowego ognia w sercach krakowskich (i nie tylko) klubowiczów, fascynacji muzyką, kulturą jamajską oraz o tym, dlaczego granie na imprezach jest bardziej pociągające niż bycie writerem – opowiada Dominik Dziurzyński vel. Idealny Selektor, student II roku europeistyki na UJ.

Pomysł stworzenia grupy narodził się w 2003 roku w głowach Druga z Lublina, oraz Idealnego Selektora. Antikings Soundsystem, w skład którego wchodzi Niematotamto (Mariusz Olszewski) Majorr (Paweł Majewski) oraz Idealny Selektor (Dominik Dziurzyński), to fragment szerokiego projektu artystycznego zrzeszającego około 20 osób m.in. malarzy, writerów, grafików i webmasterów.

Nie formułujemy żadnych zasad, żadnych reguł, ideologii. Nie chcemy definiować tego co robimy, tego kim jesteśmy. Nie chcemy się ograniczać, raczej uwolnić.

– Łączy nas przede wszystkim przyjaźń – tłumaczy Dominik. – Zaczynaliśmy jako writerzy (grafficiarze). Fascynowała nas sztuka miejska. Działali-

śmy w myśl zasady „make your sign on society” (z ang. zostaw ślad w społeczeństwie). Władanie przestrzenią niczyją wkrótce przestało przynosić satysfakcję. Pozostawianie kawałka siebie na bezimiennych murach w małym stopniu wyrażało to, co chciało się wykrzyczeć światu. Jednakże pozornie buntownicza grupa społeczna, jaką są writerzy, niekoniecznie kierowała się zasadami kontestacji wobec otaczającego świata. – W środowisku graffiarczy chodzi o to, aby być królem, być najlepszym. Nie pociągało nas to – dodaje student UJ.

Król stracił koronę. Pozbawiliśmy go owego symbolu władzy. Korona jednak pozostała, dokonaliśmy jedynie pewnego przewartościowania jej znaczenia. Odwróciliśmy ją.

W setach Idealnego Selektora oraz Niematotamto przeważają świeże dancehallowe i modern rootsowe rytmy. Na imprezach Antikingsów pojawia się także reggae, ragga-muffin, soca, a także elementy hip-hopu. Natchnienie czerpią z muzyki i kultury jamajskiej. W czasie imprez pod hasłem Antikings Soundsystem czuć słońce i pozytywne vibracje wyspy. – Posługujemy się nomenklaturą pierwotnych jamajskich składów. Pojawia się więc: selektor (DJ) i nawijacz (opowiadacz). „Nawijacz” jest żywym elementem Antikings. W grupie (jest nim Major) jego spontaniczne potoki słów nakręcają publiczność, są „żywym” odzwierciedleniem naszej muzyki – tłumaczy Dominik.

Jesteśmy niczym organizacja terrorystyczna. Terroryzujemy Was naszą kreatywnością, naszymi osobowościami, naszym indywidualizmem.

Jeżeli chcesz być sterroryzowany energią, którą z nieustającą i autentyczną pasją przekazują w swojej muzyce Antykingi, usłyszeć ich można w licznych klubach krakowskich (Ministerstwo, Baraka, Art. Cafe Integracja, 07), a także poza granicami naszego miasta.

Patrycja Siwiec

w tekście wykorzystano fragmenty „Manifestu” grupy artystycznej Antykingi; całość manifestu oraz informacje o projekcie dostępne są na stronie internetowej www.myspace.com/antikings

W muzeum UJ

Złoto Egiptu w Krakowie

Do 22 lutego w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Maius) otwarta będzie wystawa prac fotograficznych Roberta Słabońskiego „Kość i Złoto. Początki sztuki egipskiej” ilustrująca sensacyjne odkrycia Polskiej Ekspedycji do Wschodniej Deltę Nilu.

Wykopaliska w Tell el-Farcha prowadzone przez polską ekipę pod kierownictwem prof. dr hab. Krzysztofa Ciałowicza trwają od 1998 roku. W skład ekspedycji weszli nie tylko archeolodzy, ale także geolodzy, antropolodzy, archeobotanicy i archeozoologowie. W sumie 76 osób. Prace czujnym okiem obserwował Robert Słaboński, dokumentalista wyprawy. Rezultat współpracy wydaje się interesujący, a z pewnością zaskakujący, a z pewnością zaskakujący, a z pewnością zaskakujący. Na zdjęciach zobaczymy nie tylko eksponaty, często zaskakujące swą formą, lecz także migawki z prac naukowców, jak i robotników egipskich, głównie kobiet.

Sam autor pogodnie wspomina pracę nad projektem. Nawet powrót do kraju z żółtaczką raczej go bawi niż przeraża. – Miejscowi



Nawet powrót do kraju z żółtaczką raczej bawi autora wystawy niż przeraża.

byli do nas niezwykle przyjaźnie nastawieni. Przejawiało się to np. zaproszeniami na kolacje, czasami do tego stopnia, że jednego wieczora miało się do obściskania kilkanaście osób, a jakakolwiek

odmowa nie wchodziła w grę. Kiedyś poszedłem do jednej z robotnic, usiadłem na klepisku przy ognisku, ona coś przygotowywała. Po chwili przyszedł z pola jej syn. Wcześniej rozrzucił gnój,

oczywiście nie umył rąk zanim usiadł z nami, a w międzyczasie otrząpał sobie dłońmi jeszcze nogi. Podał mi coś do jedzenia, musiałem zjeść, no i się rozchorowałem – wspomina autor wystawy.

Marzena Obstoj

Spotkanie ze sztuką

Poezja śpiewana, instrumentalny rock, a do tego wystawa zdjęć, obrazów i ceramiki. To wszystko mogliśmy podziwiać jednego wieczoru, podczas „Spotkania ze sztuką”, które zorganizowała Komisja Kultury Samorządu Studentów UJ.

Głównym celem imprezy było umożliwienie młodym artystom zaprezentowania swoich prac. – Wydaje mi się, że wśród studentów UJ i innych uczelni, jest wiele ukrytych talentów. Chcieliśmy pokazać, że młodzi ludzie również interesują się sztuką, co więcej, tworzą ją – mówi Marta Pera, koordynator i pomysłodawca przedsięwzięcia.

Dużym zainteresowaniem cieszył się koncert Marii Krawczyń i jej Kukulek. Studenci bawili się przy poezji śpiewanej połączonej z innymi gatunkami m.in. reggae, jazzem. Zespół grał utwory o tematyce religijnej, interpretacje wierszy Jerzego Harasymowicza, było też kilka zabawnych satyrycznych piosenek. Po koncercie odbył się werni-



Była to pierwsza tego typu impreza organizowana przez Samorząd Studentów UJ. I trzeba przyznać bardzo udana.

saż. Joanna Pera zaprezentowała swoje obrazy, w większości por-

trety, ale również martwą naturę i pejzaże. Bardzo interesujące

były fotografie Aleksandry Graczyk oraz Katarzyny Piekarcz, która pokazała także malarstwo. Wystawa Anny Pietrzak składała się z wyrobów z ceramiki. Rzeźbę oraz obrazy zaprezentowała Agnieszka Żalotyńska. Na koniec godzinny koncert dał zespół Rio De Fabrico. Melodyjne, instrumentalne, gitarowe granie z elementami funky i bluesa, również bardzo podobało się publiczności.

Była to pierwsza tego typu impreza organizowana przez Samorząd Studentów UJ. I trzeba przyznać bardzo udana. – Wydaje mi się, że połączenie koncertu z wernisażem jest dobrym pomysłem na styczniowe popołudnie – kończy Marta Pera.

Paweł Buchaniewicz

Czas na Curling

Czajnik i miotła

Pod względem oglądalności jest jedną z najpopularniejszych zimowych dyscyplin w Polsce. Podczas ostatnich Igrzysk Olimpijskich więcej widzów przed odbiorniki ściągnął tylko Adam Małysz. Naszym przewodnikiem po świecie tego sportu jest Grzegorz Chmurzyński, Wiceprezes oraz Kapitan I Zespołu Krakowskiego Klubu Curlingowego.

Curling (z ang. „curl” – „kręcić”) wywodzi się z XVI-wiecznej Szkocji. W XIX wieku gra zyskała popularność w Anglii, USA oraz w Krajach Alpejskich. Pierwsze oficjalne zawody rozegrano w 1924 roku (na Olimpiadzie w Chamonix, jako gra pokazowa), a cztery lata później (w Nagano) sport ten włączono do programu Igrzysk jako oficjalną dyscyplinę.

Zestaw młodego curlera

– Filozofia curlingu związana jest z kamieniem, powszechnie nazywanym „czajnikiem” – mówi Grzegorz Chmurzyński. Nie chodzi tu o zwykły kamień, lecz specjalny granit, prosto z dna morskiego w Szkocji. Takich kamieni musimy mieć 16. Są one dostępne na specjalnie przygotowanych lodowiskach (w Polsce m.in. w Gliwicach, Katowicach czy Gdańsku). Gracz powinien mieć także „szczotki” (cena od 150 zł) oraz buty, z których jeden (podeszwa) pokryty jest śliskim teflonem. Strój – przede wszystkim nie krępujący ruchów,

lecz nie za luźny, aby się o coś nie zahaczyć. Najważniejsze jest zachowanie bezpieczeństwa. – Najlepiej w ogóle nie upadać, zwłaszcza że nie jest to przyjemne. Człowiek szybko robi się mokrzy – dodaje Grzegorz.

O co chodzi?

Grają dwie drużyny, po cztery osoby w każdej. Jeden zawodnik wypuszcza kamień, dwaj kolejni szczotkują, aby leciał dalej i po mniejszej krzywiźnie, a na końcu ok. 40-metrowego toru czeka „skip”, czyli kapitan, który odpowiada za taktykę. Chodzi o to, aby umieścić kamień jak najbliżej środka (punktują tylko te, które są bliżej niż ostatni kamień przeciwnika). Po dwóch wyrzuconych kamieniach następuje zmiana ról w drużynie, a grę rozpoczyna przeciwnik. Po wyrzuceniu ośmiu kamieni przez każdy z zespołów podlicza się punkty – to koniec partii, zwanej „endem”. Kolejną grę rozpoczyna ten, kto poległ w poprzedniej. Mecz składa się zwykle z 6, 8 lub 10 partii.



To wyjątkowo rodzinny i przyjacielski sport – mówi Iwona Walczak, studentka dziennikarstwa na UJ (pierwsza z prawej).



Skąd wziął się KKC

Krakowski Klub Curlingowy jest jednym z najwcześniej założonych z osiemnastu istniejących w Polsce, a także członkiem-założycielem Polskiego Związku Curlingu. Na zeszłorocznych III Mistrzostwach Polski zespół osiągnął historyczny sukces, zdobywając brązowy medal. Wszyscy zawodnicy to studenci. Znają się jeszcze z liceum, gdy chodzili do jednej klasy. W ostatnim roku nauki założyli klub. – Zaczęło się od oglądania zimowych igrzysk w Nagano. Nie mogliśmy oderwać wzroku od telewizora. Niedługo potem postanowiliśmy spróbować sami. To, co na początku było ciekawostką, przerodziło się w profesjonalny sport i doprowadziło ich do trzeciego miejsca w Polsce. KKC – na zmianę z dwoma innymi zespołami – reprezentuje nasz kraj także na arenie międzynarodowej. Kiedy zaczęli, curling był w Polsce zjawiskiem niszowym. W ostatnich eliminacjach do MP wzięło udział ponad 120 osób. – To więcej niż w skokach narciarskich czy łyżwiarstwie figurowym. Cały problem polega na tym, że mamy mało lodowisk przystosowanych do gry. Potrzebna jest też większa promocja za pośrednictwem mediów. Adama Małysza znają wszyscy, natomiast Macieja Ciesarza – najlepszego w Polsce curlera (w ocenie Grzegorza Chmurzyńskiego) – neliczni.

Sport dla każdego

– Dla mnie curling to przede wszystkim połączenie wysiłku fi-

zycznego i sportowych emocji ze świetną zabawą w gronie wspólnych ludzi. To wyjątkowo rodzinny i przyjacielski sport. Jest bardzo fair – mówi Iwona Walczak, studentka dziennikarstwa na UJ. – Według mnie, najważniejsza jest koncentracja, która pozwala na spokojne oddanie precyzyjnego rzutu. A w stresujących sytuacjach na lodzie, szczególnie jeśli mamy świadomość, że od naszego zagrania zależy wynik partii, wcale nie jest to łatwe. Dlatego cechy, którymi powinien wykazywać się dobry curler to umiejętność koncentracji i odporność na stres – dodaje.

– Gra sprawia wrażenie statycznej, ale nie jest nudna, a uczestnicy nie marzną. Do tego dochodzą ogromne emocje – twierdzi Grzegorz Bartosz Gądor, członek KKC dodaje: – Nie spodziewałem się, że to takie męczące. Na początku trudno nadążyć za miotłą – tylko w telewizji wydaje się, że czajnik leci wolno.

Na co czekasz?

Jeśli ktoś chciałby na własnej skórze przekonać się, na czym polega curling, powinien wybrać się na trening z KKC. Wyjazdy odbywają się co dwa-trzy tygodnie (zazwyczaj w weekendy), a koszt treningu to 50 złotych (w cenę wliczony jest transport). Dokładne informacje można znaleźć na stronie internetowej www.kkc.curling.pl.

Damian Juszczyk

Złoci narciarze z UJ!

10 złotych medali w Akademickich Mistrzostwach Polski (4-krotna dominacja mężczyzn i 6-krotna kobiet), a także 17 zwycięstw w MP w kategorii Uniwersytetów (8 złotych medali uzyskali mężczyźni, 9 – kobiety). Imponujące? To wszystko osiągnięcia sekcji narciarstwa Akademickiego Związku Sportowego UJ i to zaledwie z ostatnich dwudziestu lat. Wygląda na to, że w sportach zimowych nasza uczelnia ma się czym pochwalić.

Z pewnością tak wielka liczba sukcesów nie byłaby możliwa bez trenera sekcji – Piotra Nowackiego, który pracuje w niej już od października 1987 roku. W tym okresie drużyna nigdy nie zeszła poniżej trzeciego miejsca w obu kategoriach. O wadze osiągnięć niech świadczy fakt, iż Akademickie Mistrzostwa Polski dotychczas odbywały się w cyklu 2-letnim, a dopiero od tego sezonu planowane jest rozgrywanie ich co roku, zatem można powiedzieć, że co było tylko możliwe do zdobycia, zostało zdobyte.

skiej. – Jeżdżę od trzeciego roku życia, narty towarzyszyły mi od zawsze. Sezon taki jak ten, bez śniegu, jest dla mnie powodem do frustracji.

Kasia zawsze znajdzie czas na narty. – Staram się poświęcać im tyle czasu, ile tylko mogę. Atmosfera w drużynie jest fantastyczna. Istnieje między nami element rywalizacji, lecz łączy nas wspólna pasja. Wszyscy zawodnicy są moimi przyjaciółmi i spotykamy się nie tylko na treningach, ale także w czasie wolnym.

Praca i przyjemność

Doskonałą atmosferę podkreśla też Bartek Witkowski, student III roku stosunków międzynarodowych na UJ, zawodnik męskiej drużyny mistrzowskiej, a indywidualnie zdobywca brązowego medalu. – Każdy z nas sam wybrał jazdę i sprawia nam ona ogromną przyjemność. Warto także podkreślić rolę trenera, który potrafi zmobilizować nas do ciężkiej pracy.

Łączy nas wspólna pasja

Konkurencja w sekcji jest ogromna – każdego roku przybywa ok. 40 osób z pierwszego roku, które chcą się zapisać. – Trzeba po prostu jeździć, żeby zrozumieć, na czym tak naprawdę polega fenomen tego sportu – mówi Kasia Gajewska, studentka filologii hiszpańskiej i polonistyki, członkini drużyny mistrzow-



Narciarze UJ należą do najlepszych w kraju

Jesteśmy najlepsi!

Przez sekcję przewinęło się wiele znakomitych talentów, reprezentujących Polskę w Pucharze Świata i na Uniwersjadach – choćby Małgorzata Kukucz (snowboard) czy Jacek Rojewski. Przynależność do tej grupy to nie tylko wyczerpujące treningi, ale i dobra zabawa. – Kiedy kończy się sezon, gramy w koszykówkę, w siatkówkę czy w unihoca, który jest naszym sportem zespołowym numer dwa – mówi Kasia Gajewska. Jeśli ktoś chce się przekonać, najlepiej przyjść na trening, a przy sporej dozie umiejętno-

ści można spróbować powalczyć o miejsce w tym elitarnym gronie. Zwłaszcza że zawodnicy szykują się do osiągnięcia kolejnego sukcesu, co potwierdza Bartek. – Mam nadzieję, że z roku na rok będziemy jeszcze lepsi. Na razie odczuwam ból spowodowany brakiem śniegu, ale jeśli tylko przyjdzie zima, udowodnimy, że jesteśmy najlepsi! Pozostaje mieć nadzieję, że ciężka praca z treningów zapoczątkuje i nasi studenci na marcowych mistrzostwach po raz kolejny pokażą wszystkim, która uczelnia ma najlepszych narciarzy w Polsce.

Damian Juszczyk

Rozmowa z Piotrem Nowackim,
trenerem narciarstwa AZS UJ

Wyniki mówią za siebie

Kto może zostać członkiem sekcji?

Musi to być osoba jeżdżąca sportowo w klubie lub posiadająca minimum stopień pomocnika instruktora – daje to gwarancję, że miała kontakt z jazdą sportową i tyczkami. W grę wchodzi też studenci pragnący uczyć się tego typu jazdy, zaangażowani w pracę sekcji.

Jak może Pan zachęcić nowych zawodników?

Wystarczy popatrzeć na naszą tablicę z dyplomami, obejrzeć puchary – wyniki mówią same za siebie.

Następne zawody w marcu. Rozumiem, że tytuł zostanie w Krakowie?

Na to liczymy! W listopadzie pracowaliśmy na dwóch obozach przygotowawczych w Alpach. Oczekiwania są tym większe, że udało nam się pozyskać sponсора, który sfinansował podróż do Austrii, dzięki czemu trenowaliśmy w komfortowych warunkach. Zrobimy wszystko, żeby odwdziżyć się, wygrywając po raz kolejny.

Rozmawiał Damian Juszczyk



Piotr Nowacki: Zrobimy wszystko, by wygrać marcowe Mistrzostwa Polski

Fotoreportaż

Życie w akademiku

D.S. Bydgoska

Student w Krakowie wybiera niekiedy rower jako środek transportu, bo tani i nie trzeba stać w korkach.

Ale musi go przecież gdzieś przechowywać, a pokój czasem jest za mały. Podziwiamy kreatywność i twórcze studenckie myślenie. Tylko, że...



D.S. Nawojka

Szerta garów, patelni, kubków, talerzy i kufli po piwie zalegających w zlewie jest na porządku dziennym. Zmywa się często przed jedzeniem, a nie po.

...nie każdy się zgadza z tym, co wymyślają mieszkańcy domów studenckich.

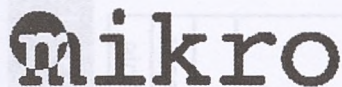


Na palarnię wybieramy korytarz, gdzie spokojnie można posiedzieć na kocyku i porozmawiać, nie zatruwając przy tym życia i powietrza współlokatorom.



D.S. Nawojka
A ja tu tylko
sprzątam!

Zdjęcia: **Anna Nowacka**
Tekst: **Asia Kubik**



klub sztuki filmowej mikro & mikroffala

Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97

www.kinomikro.pl

13 lutego (wtorek)

sala mikro

- 15:15 KOPIA MISTRZA | COPYING BEETHOVEN,
reż. Agnieszka Holland, USA, Niemcy, Wlk. Brytania 2006, 104'
17:15 DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY | THE DEVIL WEARS PRA-
DA, reż. David Frankel, USA 2006, 109'
19:15 GRBAVICA, reż. Jasmila Žbanić, Bośnia i Hercegowina, Chor-
wacja, Austria, Niemcy 2006, 90'
21:00 ŹRÓDŁO | THE FOUNTAIN, reż. Darren Aronofsky, USA
2006, 96'

sala mikroffala

- 15:00 MĘŻCZYŻNA IDEALNY | Román pro ženy, reż. Filip Renc,
Czechy 2006, 100'
17:00 DZIKIE PSZCZOŁY | Divoké včely, reż. Bohdan Salama, Czechy
2001, 98'
18:45 JEDNA RĘKA NIE KLASZCZE | Jedna ruka netleská, reż. David
Ondricek, Czechy 2003, 103'
20:45 SEX W BRNIE | NUDA W BRNE, reż. Vladimír Moravěk, Czechy
2003, 103'

14 lutego (środa)

sala mikro

- 15:00 GRBAVICA, reż. Jasmila Žbanić, Bośnia i Hercegowina, Chor-
wacja, Austria, Niemcy 2006, 90'
16:30 ŹRÓDŁO | THE FOUNTAIN, reż. Darren Aronofsky, USA 2006, 96'
18:00 DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY | THE DEVIL WEARS PRA-
DA, reż. David Frankel, USA 2006, 109'
20:00 FRANCUSKIE RENDEZ – VOUS (pokaz specjalny Instytutu
Francuskiego)

sala mikroffala

- 15:00 MĘŻCZYŻNA IDEALNY | Román pro ženy, reż. Filip Renc,
Czechy 2006, 100'
17:00 DZIKIE PSZCZOŁY | Divoké včely, reż. Bohdan Salama, Czechy
2001, 98'
18:45 JEDNA RĘKA NIE KLASZCZE | Jedna ruka netleská, reż. David
Ondricek, Czechy 2003, 103'
20:45 SEX W BRNIE | NUDA W BRNE, reż. Vladimír Moravěk, Czechy
2003, 103'

15 lutego (czwartek)

sala mikro

- 15:00 GRBAVICA, reż. Jasmila Žbanić, Bośnia i Hercegowina, Chorwa-
cja, Austria, Niemcy 2006, 90'
16:30 ŹRÓDŁO | THE FOUNTAIN, reż. Darren Aronofsky, USA 2006,
96'
18:15 GRBAVICA, reż. Jasmila Žbanić, Bośnia i Hercegowina, Chorwa-
cja, Austria, Niemcy 2006, 90'
20:00 DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY | THE DEVIL WEARS PRA-
DA, reż. David Frankel, USA 2006, 109'

sala mikroffala

- 15:00 MĘŻCZYŻNA IDEALNY | Román pro ženy, reż. Filip Renc,
Czechy 2006, 100'
17:00 DZIKIE PSZCZOŁY | Divoké včely, reż. Bohdan Salama, Czechy
2001, 98'
18:45 JEDNA RĘKA NIE KLASZCZE | Jedna ruka netleská, reż. David
Ondricek, Czechy 2003, 103'
20:45 SEX W BRNIE | NUDA W BRNE, reż. Vladimír Moravěk, Czechy
2003, 103'



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków
Poland

tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrkto.pl, e-mail: teatrkto@wp.pl

- 02.02. piątek Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać – Teatr KTO
03.02. sobota Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać – Teatr KTO
09.02. piątek Stryczek dla dwóch, czyli rzeź domowa – Teatr KTO
10.02. sobota Stryczek dla dwóch, czyli rzeź domowa – Teatr KTO (spektakl za-
mknięty)
12–17.02. II Karnawałowa Krowoderska „Krowa”

PROGRAM:

- 12.02. poniedziałek Kamienie w kieszeniach, Scena Graffiti
13.02. wtorek Rewia w Ciotkogrodzie. Międzywojenne piosenki podwórkowe
oraz fragmenty tekstów Juliana Tuwima
Teatr Proscenium. Stowarzyszenie Teatrów Nieinstytucjonalnych
14.02. środa Jak nie ja, to kto?, Aldona Jankowska
15.02. czwartek Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać – Teatr KTO
16.02. piątek Paulina Bisztyga z Zespołem, koncert
17.02. sobota Stolik. Szmeroszepty klonowe, czyli partytura na czterech
panów i stół, Zespół Karbido

Spektakle o godz. 19.00 w Teatrze KTO

Bilety 30 i 20 zł

Centrum Informacji Kulturalnej

Ul. Św. Jana 2

Tel 012 421 77 78, godz. 10-18

RINO PARADOX

EROWODERSKA 8, I PIĘTRO WWW.RINOPARADOX.PL

LUTY 2007

2 II	PT	17.00	Hawana – miasto	19.30	Słoneczne miasto	
3 II	SO	16.30	ułtracone	19.00	Słoneczne miasto	20.40 Dyskretny
5 II	PN	17.30	Niebo nad Berlinem	19.40		urok burżuazji
6 II	WT	17.00	Słoneczne miasto	18.40	Hawana – miasto...	
7 II	ŚR	17.00	Hawana – miasto...	19.30	Słoneczne miasto	
8 II	CZ	16.30	Kantor	18.20	Nie wracaj...	20.30 Niebo nad...
9 II	PT	17.00	Śniadanie na...	19.20	Człowiek	20.35 Zakochany Paryż
10 II	SO	16.30	Zakochany Paryż	18.35	z kamerą	19.50 Śniadanie na
12 II	PN	17.00		19.05	Kantor	20.20 plutonie
13 II	WT	17.15			19.20	
14 II	ŚR	17.30	Śniadanie na plutonie	19.45	Zakochany Paryż	
15 II	CZ	16.30	Kantor	17.50	Zakochany Paryż	19.55 Śniadanie na...
16 II	PT	17.00	Babel	19.30	Dzikie pszczoły	
17 II	SO	16.30	Dzikie pszczoły	19.30	Zwierciadło	20.15 Babel
19 II	PN	17.00		19.00		
20 II	WT	17.00		19.00		
21 II	ŚR	17.00	Babel	19.30	Dzikie pszczoły	
22 II	CZ	16.30	Dzikie pszczoły	18.30	Dziecko	19.55 Babel
23 II	PT	17.00	Kopia mistrza	18.50	wojny	20.25 Jak we
24 II	SO	16.30		18.20	Zwierciadło	20.05 śnie
26 II	PN	16.45	Nie wracaj...	18.55	Svankmajer	20.20
27 II	WT	19.15	J a k w e ś n i e			
28 II	ŚR	17.00	Jak we śnie	18.50	Kopia	20.40 DKF Svankmajer
1 III	CZ	16.30	Kantor	18.20	mistrza	20.10 Jak we śnie

BILETY: 6 – 10 PLN KARNETY: 30 PLN (4 SEANSE), 50 PLN (8 S.)
REZERWACJE: (12) 430 00 25 W. 51



STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

Centrum Kultury ROTUNDA
ul. Oleandry 1
tel. 633 35 38
www.rotunda.pl

10 i 11.02 (sobota i niedziela) – godz. 09:00 – 14:00
GIEŁDA NARCIARSKA – Największa giełda narciarska w Krakowie!

17 i 18.02 (sobota i niedziela) – godz. 09:00 – 14:00
GIEŁDA NARCIARSKA – Największa giełda narciarska w Krakowie!

Kabaret Hrabi w programie „Dracula”

20.02 (wtorek) – godz. 19:00
KABARETOWA SCENA DWÓJKI – HRABI

21.02 (środa) – godz. 19:00
KABARETOWA SCENA DWÓJKI – ŁOWCY.B

Kabaret Łowcy.B w programie „The best of”
gościnnie: Andrzej Poniedziałki, Andrzej Krzywy,
Joanna Kołaczewska, Neo-Nówka i Ani Mru Mru

22-25.02 – SHANTIES 2007
XVI Międzynarodowy Festiwal Piosenki Żeglarskiej

26.02 (poniedziałek) – godz. 18:30
DKF – wykład ilustrowany

„Seks, przemoc, narkotyki i media”

wykład dr Bogusława Zmudzińskiego ilustrowany obrazami filmowymi
– po wykładzie projekcja filmu długometrażowego

27.02 (wtorek) – godz. 18:00
GENERACJA NIC? – DEBATY STUDENCKIE

goście:

Muniek Staszczuk – zespół T.LOVE

Kuba Wandachowicz – zespół Cool Kids Of Death

temat:

Czy można wyróżnić pokolenie młodych, dojrzewających po 89 roku?
Prezentacja teorii i badań socjologów. Pokolenie Nic, JP II czy może
I poda? Charakterystyczne cechy młodych. Stosunek do przeszłości.
Czy wypracowaliśmy łączące nas mity?

27.02 (wtorek) – SONIA SAHIL GROUP (koncert indyjski)

28.02 (środa) – godz. 20:00
ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE (konkurs poprowadzi Zbigniew Książek)

01.03 (czwartek) – godz. 20:00
COOL KIDS OF DEATH – support Dr. Lecter



Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62

tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa: pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00

oraz na godzinę przed każdym spektaklem

02-02	piątek	Tristan i Izolda	11:15, 13:00
03-02	sobota	Tristan i Izolda studencka sobota - 10zł	19:00
09-02	piątek	Kandyd czyli Optymizm	13:15
10-02	sobota	Kandyd czyli Optymizm studencka sobota - 10zł	19:00
25-02	niedziela	Skaldowie Ludzie Estrady	19:00
27-02	wtorek	Kandyd czyli Optymizm	13:15
28-02	środa	Kandyd czyli Optymizm	13:15

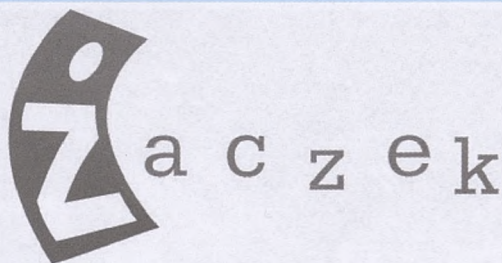
DZIENNIK POLSKI

TVP 3

złote przeboje

dzien dobry onet.pl

KRAKÓW



Program na LUTY 2007

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 maja 5

<http://www.klubzaczek.pl>

26 II 2007 godz. 20.00

wstęp wolny

„Złość”

„Miejsca miasta”

„Złość” jest adaptacją opowiadania Jana Litvaka pod tym samym tytułem.

To spektakl o geniuszu grzechu, o nieodpartym pragnieniu, aby grzeszyć; o tym dziwnym stanie ciała i umysłu działającego w amoku pokusy.

„Miejsca miasta” jest impresją filmowo-teatralną ukazującą kondycję współczesnego artysty-człowieka zagubionego w sobie pełnego wewnętrznych rozterek i dylematów.

Bohater odzwierciedla przeżycia podmiotu lirycznego wierszy Aarne Puu i Vlastimila Kovacika – utworów, które były inspiracją dla autorów obrazu.

2 III Rege Dżampa

Paprika Korps + goście

Bilety w przedsprzedaży 15zł, a w dzień koncertu 20zł

Startujemy o 20.00

Wstęp na koncert tylko dla osób pełnoletnich.

16 marca, godz. 20.00

Koncert Muzykoterapii!!

Grupa posługuje się zarówno samplerami i sekwencerami jak i instrumentami tradycyjnymi, te ostatnie jednak, co jest ciekawostką, z reguły naśladują brzmienia i konwencje typowe dla szeroko rozumianej elektroniki. Ze względu na szerokie zainteresowania muzyczne artystów i ich pochodzenie z różnych środowisk muzycznych, debiutancki album grupy cechuje duży eklektyzm i urozmaicenie formy

bilety: 15 zł przedsprzedaż i 20zł w dniu koncertu

2	II	Pt	Cafe Sax - gościnnie	19.15
3	II	So	Cafe Sax - gościnnie	19.15
7	II	Śr	Hulajęba	18.00
8	II	Cz	Hulajęba	18.00
9	II	Pt	Hulajęba	18.00
10	II	So	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
11	II	Nd	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
12	II	Pn	Niebezpieczne zabawy, Jan Machulski	20.00
13	II	Wt	Szalone nożyczki	19.15
14	II	Śr	Szalone nożyczki	19.15
15	II	Cz	Szalone nożyczki	19.15
16	II	Pt	Kto otworzy drzwi?*	18.00
			Bez seksu proszę	19.30
17	II	So	Kto otworzy drzwi?*	18.00
			Bez seksu proszę	19.30
18	II	Nd	Kto otworzy drzwi?*	18.00
			Bez seksu proszę	19.30
20	II	Wt	Mayday	19.15
21	II	Śr	Mayday	19.15
22	II	Cz	Mayday	19.15
23	II	Pt	Mayday 2	19.15
24	II	So	Mayday 2	16.30, 19.15
25	II	Nd	Mayday 2	19.15
27	II	Wt	Stosunki na szczycie	19.15
28	II	Śr	Stosunki na szczycie	19.15

Scena ul. Sarego 7

1	II	Cz	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
2	II	Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
3	II	So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
4	II	Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
7	II	Śr	Laboratorium Młodej Reżyserii Elfride Jelinek „Dramaty Księżniczek”	19.15
9	II	Pt	Łoże	19.15
10	II	So	Łoże	19.15
11	II	Nd	Łoże	19.15
14	II	Śr	Rozmowy nocą	19.15
15	II	Cz	Rozmowy nocą	19.15
16	II	Pt	Rozmowy nocą	19.15
17	II	So	Wesele by Czechow	17.00
18	II	Nd	Wesele by Czechow	17.00
20	II	Wt	Wesele by Czechow	19.15
22	II	Cz	Push up 1-3	19.15
23	II	Pt	Push up 1-3	19.15
24	II	So	Push up 1-3	19.15
25	II	Nd	Push up 1-3	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i łoża: normalne 32 zł, ulgowe 25 zł

Balkon: normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i łoża: normalne 50 zł, ulgowe 45 zł

Balkon: normalne 45 zł, ulgowe 35 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 23 zł, ulgowe 18 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl